Nr. 97 | Piątek 13 (26) kwietnia 1912 r. | Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 5—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Roman Weker

zasnął w Panu dnia 11 kwietnia w Kijowie.

Wyprowadzenie zwłok na dworzec odbyło się we czwartek dnia 12 kwietnia. Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu parafialnym w Nowosielicy, w sobotę d. 14 kwietnia, o czem zawiadamia krewnych, znajomych i przyjaciół **RODZINA.**

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Teatr „Sołowcowa". Cztery występy Moskiewskiego Kabaretu.

„NIETOPERZ"

W niedzielę d. 15-go, poniedziałek d. 16-go, wtorek d. 17-go, środę d. 18-go kwietnia. DYREKCYA artysty Moskiewskiego teatru **artystycznego N. Baliewa**

Conferencier N. Baliew.

Szczegóły w oddzielnych afiszach. Bilety można nabywać w kasie teatralnej od godz. 10 rano do 3 pp i od 6 do końca przedstawienia **(bez względu na kolej przy kasie na przedstaw. teatru artystycznego).** Ceny benefisowe. Zastępca Dyr. A. SORIN.

Teatr „Sołowcowa". W piątek d. 20, w sobotę d. 21, w niedzielę d. 22, w poniedziałek d. 23, we wtorek d. 24 kwietnia **pięć przedstawień**

Dramat bez słów

1959

„ŁZY" sztuka „Łzy" Al. Wozniesienskiego. Wystawa sztuki pod kierownictwem reżysera artystycznego teatru Moskiewskiego K. Mordżanowa. Muzyka Eliasza Saca. Dekoracya malarza W. Simowa. Główniejszą rolę wyk. **W. JURENIEWA.** Bilety można nabywać w kasie teatr.

Kijowski Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

We wtorek dnia 17-go kwietnia z powodu 10-letniego jubileuszu orkiestry Kijowskiego Teatru Miejskiego odbędzie się

KONCERT SYMFONICZNY

pod batutą **A. WINOGRADZKIEGO** ze współudziałem śpiewaczki **M. LITWINIENKO** i chóru męskiego. Sprzedaż biletów rozpocznie się od dnia 13 go b. m, o godz. 10 r.

Cyrk. W piątek d. 13 kwietnia zajmujące cyrkowe przedstawienie. Od godziny 10 i pół wieczorem **WALKI:** 1) **Rewanż i Zaikin,** do rezultatów na żądanie maski, porażkę swą przypisuje przypad. **Czarna maska** 2) Na pasach Niewiadomy (Śnieżkin) i Ali Abduła, 3) Decydująca walka **Bogatyrew i 2-ga czarna maska.** Początek przedstawienia o godz 8 i pół wiecz. 5567

Pierwszy teatr „Miniatur"

(Instytucka № 3. Telefon № 33-73.) 1098

Dziś w piątek dnia 13 kwietnia przedstawienie **na rzecz niezamożnych studentów-kijowian Kijowskiego Instytutu Handlowego** 1) **Fifi** sztuka w 1 akcie Filippi, 2) **Divertissement,** 3) **Black and white** (Molli) grotesk w 1 akcie Potemkina i Gibszmana. Podczas antraktów kinematograf. Początek o godz. 7 ej wiecz. Według seansów I o 7, II o 8 ej 15 m., III o 9 ej 30 m., IV o 10 ej 45 m. wiecz. Wejście co pół godz. Następny XXVII-my cykl od dnia jutrzejszego.

Wystawa obrazów Borysa Romanowskiego.

Dekoracyjne panneau, obrazy, szkice, akwarele, obrazy treści religijnej, dywany, parawany. Otwarta od g. 10 rano do 5 po poł. w Muzeum Miejskiem. 1957

Rok XXXVII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 dużych tomów najcelniejszych powieści i romansów

znakomitych autorów polskich i obcych

Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYNORADZKI.

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia dzieje ojczyste zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje,

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują **bezpłatnie** wszyscy prenumeratorzy.

W roku 1912 damy znakomitą powieść *Michała Czajkowskiego* **„Stefan Czarniecki"**, w zupełności, bez żadnych skróceń; powieść *Bolesławity* **„Zagadki"**, osnutą na tle wypadków 1863 r.; nadto powieści *Bykowskiego, Łozińskiego, Kaczkowskiego, Przyborowskiego, Wilczyńskiego, Wiktora Hugo, Dumasa, Dickensa, Fevala* i arcydzieła innych autorów. Z tych dodawanych zupełnie bezpłatnie książek szybko utworzy się **doborowa biblioteka trwałej wartości,** kształcąca serce i umysł.

WARUNKI PRENUMERATY

w Warszawie:		na prowincyi:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Zagranicą rocznie rb. 10.

Oprawa wytworna, ze złoconymi wyciskami na tle barwnem, dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop., 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie
Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Plac Warecki № 4
Telefon № 72 26.

8-mio klasowy Zakład Naukowy Żeński (Gimnazyum) z pensyonatem i dwiema klasami przygotowawczemi

Wacławy Peretjatkowiczowej

KIJÓW, W.-Włodzimierska № 47. Telef. 28-16.

Program gimnaz. z wykładem ojczystego języka i literatury. EGZAMINY wstępne do klas: wstępnej, I, II, III, IV, V, VI i VII w d. 22, 23 i 24 maja. Zapis uczenic codz. w kanc. Zakładu.

Opuścił prasę zeszyt X-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

TREŚĆ:

Opis pobytu Stanisława Augusta w Grodnie. — Dzieje rządów Tutołmina i Repnina. — Wyroki smoleńskiej Komisyi śledczej.—Wykaz majątków skonfiskowanych i sekwestrowanych.—Rys statystyczny, charakterystyka systemu podatkowego i organizacyi poczt. — Początek zarysu sprawy włościańskiej na Litwie.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Janusz Stanisław Iliński, generał-inspektor Kawaleryi narodowej.—Aleksandra z Engelhardtów hr. Ksawerowa Branicka.—Ks. Aleksander Bezborodko.—Ludwika z Sosnowskich ks. Józefa Lubomirska.—Stanisław Jundziłł, prof. Uniwersytetu Wileńskiego. — Biskup Adam Naruszewicz, historyk i poeta. — Kurduła z Komorowskich Teodorowa Potocka. — Jędrzej Śniadecki, prof. Uniwersytetu Wileńskiego.—Franciszek Jelski, marszałek trybunału W. Ks. Lit.—Z książąt Massalskich Wincentowa Potocka.—Mapa trzech podziałów Polski (oddzielnie).

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.
Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38,** oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Salon de Beauté

Gabinet hygienicz. oraz leczn. KOSMETYKI (wyłącznie dla dam) 571

Masaż twarzy leczniczy i kosmetyczny systemem **prof. Archambeau i prof. Jacqué w Paryżu, Institut de Beauté, Paris, pl. Vendôme.** Usuwanie włosów prądem elektrycznym, farbowanie włosów, oraz wszelkie zabiegi hygieniczno-kosmetyczne. Manicure. Emaliowanie twarzy.
W.-Włodzimierska № 39 róg Proreznej, telef. 772. Przyjm. od 10—2 i 5—7 oprócz niedz, i świąt.

W Magazynie DOMU HANDLOWEGO

K. Ludmer i S-wie

Kreszczatyk 31. Telef. Nr 206.

Przyjmują się po cenach przystępnych na PRZECHOWANIE OD MOLI najrozmaitsze futra, rzeczy futrzane, dywany, portyery etc. 2001

AUTOMOBILE Laurin & Klement

2034

KIJÓW, Kreszczatyk 38. Garaż, Sowska № 17.

Tapety

najnowszych wzorów, w wielkim wyborze poleca **Skład fabryczny**

Br. Tarnopol

Kijów, Kreszczatyk 16/2. Wzory wysyłają się gratis. **Sprzedaż tektury smołowc.** 1117



Garaż LISOWSKIEGO

Michajłow. 11. Tel. 28-30

Wynajmuje pierwsz. automobile, karety po cenie umiarkowanej. 2046

Gabinet kosmetycznego masażu twarzy Haliny Adelheim pod doz. lekarza, ukoń. w Paryżu **Institut de Beauté i école Franc. prof. Archambeau.** Hyg. pielęg. twarzy, usuw. zmar., pieg., wągr., brodaw., podw podbr. i pryszczy. **EMALIOWANIE twarzy. MASKI. MANICURE** Spec. pielęg. włos. i przywr. pierw kol. wedł. najn. spos. **FARBOWANIE WŁOSÓW. Mikołajowska 17. Od 11—3-ej i od 5—7.** 5079

D-r Wanda Borowska W.-Podwalna 26. Chor. skór., wen. i syf. Przyjm. 10-11 i 5-6. 473

Kupujcie

„Miesiąc ilustrowany"

Sto stron zajmującego tekstu. Liczne ilustracye. Numer pojedyńczy **60** kop. Żądać w księgarniach w Warszawie i na prowincyi. **Redakcya, Wspólna 45. Tel. 187-43.** 2037

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12. Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb. 1.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ulnicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej opraw.)



Kabaret „Grand-Hôtel" Codziennie.

523

Sporting - Palace Roller Skating Rink Mikołajowska 4 6.

W sobotę d. 14 kwietnia **Sportowy wieczór.** Ostatni występ cyklistów woltyżerów **Rio de Costa.** Wielki handicap z udziałem 15 sportsmenów. Match cyklistów z wrotnikami 10 okrążeń Polonez na rowerach. W niedzielę d 15 kwietnia **Drugie święto dziecinne** od g. 3—4 i pół pp. **Na nagrody:** Wyścigi na trzechkołowych rowerach, Wyścigi z obręczami, Łapanie żywego prosięcia, Konkursy tęgich dzieciaków Jazda na wrotkach, Jazda w ceberkach, Jazda w wózkach. Tańce, zabawy ruchome i konkurs deklamacyi. Pochód dzieci. Wejście dla dzieci i dorosłych 50 kop. Od godz. 4 i pół po poł. Wyścigi dla uczącej się młodzieży, konkurs Tustepa i Polonez. Wejście 50 kp., wrotki 25 kop. Zarządzający I. Jarałow. Dyrekcya J. Szosznikow.

Kijowski Zarząd Miejski

ogłasza niniejszym:

1) Że zgodnie z postanowieniem Kijowskiej Komisyi Gubernialnej do spraw miejskich, zwołuje się znowu na dzień 2 go maja r. b. (środa) w gmachu **Troickiego Domu Ludowego** zebranie wyborcze z Łybedzkiego cyrkułu wyborczego dla dokonania wyborów dwóch radnych do Rady Miejskiej oraz kandydatów na bieżące czterolecie.

2) Że wydawanie biletów wstępu na zebranie wyborcze będzie się odbywało od 11 — 2 po południu i od 6 — 6 i pół wieczorem. Do g. 2 popołudniu przyjmowane będą od wyborców kartki z wymienieniem osób, które stawiają oni na głosowanie na radnych.

3) Że osoby mające prawo do udziału w wyborach z upoważnienia innych osób i instytucyi lub w charakterze prawnych ich przedstawicieli, powinny przedstawić prezesowi zgromadzenia: pełnomocnicy—ustanowione pełnomocnictwa, opiekunowie i kuratorzy—dokumenty, stwierdzające ich prawo do opieki, przedstawiciele instytucyi rządowych dobroczynnych, naukowych i szkolnych—rozporządzenie piśmenne władz i zarządów, przez które zostały wydelegowane, a przedstawiciele towarzystw przemysłowo-handlowych, stowarzyszeń i kompanii—poświadczenia zarządów takowych. Wyborcy nieznani prezesowi zebrania wyborczego powinni oprócz tego przedstawić dowody stwierdzające ich osobistości, poczem wydawane im będą imienne bilety wstępu do sali, na wskazany czas w którym odbywać się będą same wybory. Plenipotencye, rozporządzenia i poświadczenia przedstawione przy pierwszych wyborach są ważne i na zwoływane zebranie wyborcze.

4) Że wybory rozpoczną się punktualnie o godz. 7 wieczorem i że osoby, które się spóźnią z przybyciem na zgromadzenie wyborcze nie będą dopuszczone do udziału w wyborach.

i 5) że z liczby wyborców, zapisanych w ogłoszonych listach, osoby które straciły prawa wyborcze przed rozpoczęciem wyborów, oraz osoby zalegające w podatku szacunkowym więcej niż w ciągu pół roku nie będą dopuszczone do udziału w wyborach. 2036

Otrzymaliśmy nowy transport

Rok Polski

w życiu, tradycyi i pieśni

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego"

„TYGODNIK PODOLSKI"

JEDYNY ORGAN POLSKI na PODOLU 1450

wychodzi od grudnia 1910 roku w Płoskirowie

pod redakcyą **Stefana Zembrzuskiego.**

„Tygodnik Podolski" podaje szybkie i dokładne informacye z Podola, Wołynia i Ukrainy, jak również i z kolonii polskich na Południu Rosyi.

„Tygodnik Podolski", zamieszcza artykuły w kwestyach społecznych i literackich, w każdym numerze daje przegląd polityczny i wiadomości ze wszystkich ziem polskich, w odcinku podaje celniejsze utwory beletrystyczne.

Prenumerata wynosi: rb. **5** rocznie, rb. **3** półrocznie i **1** rb. **50** kop. kwartalnie.

Ogłoszenia: przed tekstem kop. **40** i po tekście kop. **20** za wiersz petitu.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: **PŁOSKIRÓW, g. Podolskiej.**

Szepetówka

wołyń. gub. 2343

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje

p. Stanisław Kowalski

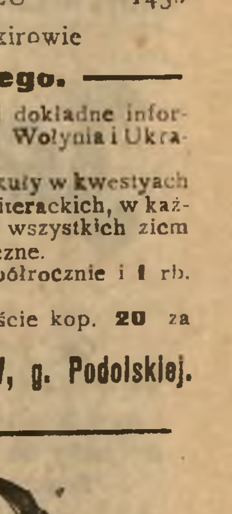
Kamieniec-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowsk."

przyjmują: 353

p. Prusinowska (Skład fotograficzny) i Księgarnia Polska p. Wł. Winarskiego.



Najlepiej pielęgnuje zęby i usta ten, kto wytrwale codziennie stosuje „Odol". 1721

Sprawa szkolna w Radzie Państwa.

Dyskusya nad projektem nauczania początkowego trwa w Radzie Państwa dotychczas. W ciągu czterech posiedzeń: 4, 6, 7 i 9 marca omawiano tę część projektu, która nas najbliżej dotyczy, a więc nauczanie dzieci ludności nierosyjskiej, w szkołach specyalnie dla ludności innoplemiennej przeznaczonych lub też w szkołach ogólnych, gdzie dzieci nierosyjskie stanowią większość, lub pewną tylko liczbę.

Z dyskusyi w izbie wyższej wyszedł projekt Dumy Państwowej ze znacznemi, wprost zasadniczemi zmianami. Przedewszystkiem całkowicie odrzucony został, pomimo uporczywej obrony zarówno w komisyi jak i w plenum, cały rozdział XVII projektu, zawierający przepisy o zakładaniu specyalnych szkół dla ludności innoplemieńczej. Pomimo, że cały ten rozdział przesiany został przez gęste sito „liberalizmu" październikowego, dla większości Rady Państwa wydał się on w zasadzie tak przewrotowym, że nie chciano nawet dyskutować nad poprawkami, lecz odrzucono rozdział XVII w całości.

Posłom polskim i podtrzymującym ich posłom centrum i lewicy wypadło walczyć o zachowanie pozostałych artykułów projektu lub o poprawki do artykułów w redakcyi komisyi Rady Państwa.

Bronił więc poseł Horwatt na posiedzeniu 4 kwietnia artykułu 7 w pierwotnej redakcyi projektu, według którego wolno było zakładać szkoły w drodze zgłoszenia. Lecz próżno podkreślał konieczność spotęgowania nie zaś krępowania inicyatywy prywatnej w kraju tak dalece ze szkół ogołoconym. Rada Państwa wolała pójść za głosami komisyi, proponującej cały szereg utrudniających sprawę formalności i poprawkę posła Horwatta odrzuciła.

Artykuł 9 projektu, orzekający, iż w miejscowościach z ludnością innoplemieńczą m o ż e b y ć wykładany język ojczysty uczniów i zaproponowana przez posła Horwatta poprawka, wywołuje całą burzę dyskusyi, która dopiero na następnem posiedzeniu w dniu 6 kwietnia znalazła swoje rozwiązanie.

Poprawka posła Horwatta sprowadzała się do tego, że wykład języka ojczystego nie może być fakultatywnym tylko. Prawo musi wyraźnie podkreślić p o t r z e b ę samego wykładu, nie zaś jego m o ż l i w o ś ć, uzależnioną od dobrej woli urzędowych wykonawców tego prawa.

Poparty energicznie na temże posiedzeniu przez bar. Dellingshauzena, wskazującego na niebezpieczeństwo, jakie kryje w sobie wniosek komisyi, nietylko nie rozszerzający praw już obowiązujących, lecz dążący do ich okrojenia, poparty w dniu 6 kwietnia przez posła Szebeko i hr. Olizara wniosek ten załatwiony został uchwałą Rady Państwa, orzekającą, iż w sprawie wykładu języka ojczystego dla ludności nierosyjskiej mają być zachowane przepisy prawa obecnie obowiązującego.

Znaczenie tej uchwały wypływa z zestawienia nielicznych artykułów cz. I t. XI Zbioru Praw normujących wykład języka ojczystego. Są to właściwie dwie „uwagi" do art. 396 tegoż tomu. Uwaga pierwsza (prawo z dnia 17 kwietnia 1905 r.) orzeka, iż wykład religii odbywa się w języku ojczystym i uwaga 3 (prawo z dnia 1-go maja 1905 r.), że „w guberniach kraju Zachodniego d o z w a l a s i ę na wykład języka polskiego i litewskiego w zakładach naukowych z programami początkowych dwuklasowych i miejskich szkół, jakoteż w średnich zakładach naukowych w tych miejscowościach, gdzie większość uczniów należy do narodowości litewskiej lub polskiej".

Na temże posiedzeniu zdołano przeprowadzić dwie korzystne dla sprawy, chociaż drobne poprawki. Na wniosek Engelhardta, poparty przez Olsufjewa, odrzucono orzeczenie, iż dla wykładów religii nie prawosławnej potrzebna jest zgoda gubernatora oraz uchwalono, że wykłady religii powinny się odbywać nietylko dla większości uczniów nieprawosławnych, lecz i dla mniejszości.

Do art. 15, orzekającego, iż w 9 guberniach zachodnich, w kraju Bałtyckim i guberniach siedleckiej i suwalskiej wykład religii katolickiej odbywa się dla ludności małorosyjskiej w języku rosyjskim, dla litewskiej w litewskim i łotewskiej w łotewskim, posłowi Meysztowiczowi udało się wywalczyć poprawkę o brzmieniu następującem: „wykład religii dla większości ludności wyznania katolickiego odbywa się w języku ojczystym większości, dla mniejszości zaś również w jej języku po uzyskaniu środków. Narodowość dzieci określa się na podstawie języka, jakim się posługują ich rodziny".

Dyskusya w sprawie języka wykładowego w tych szkołach, gdzie dzieci przy wstąpieniu do szkoły nie mówią po rosyjsku, zakończyła się dopiero 7 kwietnia uchwaleniem wniosku ks. Obolenskiego, że w szkołach tych nauczyciel może się posługiwać pomocniczo językiem ojczystym uczniów w ciągu pierwszych dwóch lat, zaś nie dalej jak po upływie trzech miesięcy od początku nauczania rozpocząć powinien wykład języka rosyjskiego.

Przyjęto również i dodatek posła Pichny, orzekający, że rusinom i białorusinom od początku nauczania wykładać należy w języku rosyjskim...

Wreszcie w dniu 9 kwietnia dyskusya w tej sprawie zakończyła się odrzuceniem wniosku bar. Dellingshauzena, który proponował aby w orzeczeniu, że „nauczycielami szkół, przeznaczonych przeważnie dla dzieci nieprawosławnych, m o g ą b y ć osoby nieprawosławne" słowa m o g ą b y ć, zastąpić słowami b y ć p o w i n n y.

Na tem zakończyła się dyskusya nad tą częścią projektu o nauczaniu początkowem, która obejmowała prawa ludności nierosyjskiej i nieprawosławnej.

Jakie będą dalsze losy tego projektu w komisyi kompromisowej, trudno naturalnie orzec z całą pewnością. Nie trzeba być jednak zbytnio przenikliwym, ażeby już teraz przypuścić, że reprezentanci Dumy Państwowej nie będą zbytnio kruszyć kopii o prawa „innoplemieńców" i ci ostatni obdarzeni zostaną prawem, nie wykraczającem poza granice prawodawstwa obecnie obowiązującego.

Idem.

Circolo italo-polacco.

Oddawna przygotowywany, utworzył się w Rzymie Związek włosko-polski „Circolo italo-polacco". Historya powstania tego Związku jest może z jednej strony odblaskiem tego zainteresowania, które tak silnie, zwłaszcza we Francyi, dzisiaj się odźwierciadla, z drugiej strony niewątpliwie tkwi w najróżnorodniejszych wzajemnych stosunkach, które łączą nas z Włochami.

W roku 1910 urządzono w Rzymie uroczysty obchód rocznicy urodzin Fryderyka Chopina, przyczem po raz pierwszy od lat bardzo wielu zetknęli się na polu wspólnej pracy polacy i włosi. Wzbudziło to sympatye wzajemne, lepsze jeszcze poznanie się i zainteresowanie się włochów polakami i ich sprawami.

Z koła też włochów przedewszystkiem wyszła pierwsza myśl założenia związku polsko-włoskiego, mającego na celu łączenie obu narodowości, zapoznawanie obustronne i rozszerzanie znajomości polskiego i włoskiego dorobku artystycznego, literackiego czy naukowego.

Jakby pierwszemi oznakami tego zbliżenia i zapoznawania się wzajemnego, był szereg odczytów o Polsce, urządzony w r. b. w Rzymie, których organizacya wyszła z kół, przygotowujących utworzenie Związku polsko-włoskiego. Inicyatorami Związku byli organizatorowie w r. 1910 uroczystości chopinowskich w Rzymie, a mianowicie prof. Romulus Artioli, znany literat, dziennikarz Bąes-Verfaille, rzeźbiarz Kamil Rosa i p. Luxi Lutris. Z pomysłem swym zwrócili się oni do znanego naszego rzeźbiarza Antoniego Madejskiego i cenionego historyka d-ra Macieja Loreta, którym do pomocy przybyli inni członkowie kolonii polskiej w Rzymie.

Inicyatorowie wypracowali statut towarzystwa, w którym, wyłączając charakter polityczny lub religijny, skreślili zasady wspólnej na gruncie kulturalnym pracy nad wzajemnem poznawaniem się i rozbudzeniem stosunków przyjaźni i sympatyi obu narodów.

W niedzielę zebranie zaproszonych osób świata włoskiego i polskiego przyjęło i zatwierdziło projekt statutu i dokonało wyboru zarządu, który postara się szlachetne ideały włoskich naszych przyjaciół wprowadzić w życie. Prezydentem Związku wybrany został znany dobrze i w Polsce, czcigodny profesor literatury powszechnej na tutejszym uniwersytecie, senator Angelo hr. de Gubernatis, wielki przyjaciel polaków.

Do zarządu zostali wybrani z polaków: Walery Gostomski, d-r Stanisław Kętrzyński, d-r Maciej Loret i d-r Czesław Nauke, historycy, delegaci Akademii umiejętności w Rzymie, Antoni Madejski, rzeźbiarz, d-r Bolesław Siemiradzki i adwokat Trombini, syn znanego w Warszawie dyrektora opery.

Z włochów, prócz wymienionych powyżej czterech inicyatorów wybrano prof. Zygmunta Kulczyckiego, urodzonego i wychowanego w Rzymie, ale mówiącego bardzo dobrze po polsku, i literatów: A. Zuccelwei i Cezara Bragalia. Do komisyi cenzorów (rewizyjnej) weszli pp.: Teodor Rygier, Piotr Santamaria i prezes Związku *per movimento dei forestieri*, Ludwik Picarelli.

Dzieła Kasprowicza.

(*Jan Kasprowicz* „Dzieła poetyckie". Tom I — VI. Lwów 1912. Nakładem T-wa Wydawniczego. Warszawa. E. Wende i Sp. (T. Hiż i A. Turkułł).

Lwowskie „Towarzystwo Wydawnicze" dokonało dzieła wiekopomnego, zawarłszy w w pięknem sześciotomowem wydaniu cały dotychczasowy dorobek twórczy największego ze współczesnych poetów polskich — Jana Kasprowicza. Praca powyższa powierzona została d-rowi Ludwikowi Bernackiemu, który z zadania swego wywiązał się świetnie. Tom I zawiera „Obrazy i opowiadania"; tom II „Obrazy dramatyczne; tom III i IV „Liryki"; tom V „Miłość" i tom VI „Ginącemu światu"...

Cała twórczość Kasprowicza — mówi jeden z najświetniejszych znawców współczesnej literatury polskiej Zygmunt Wasilewski [1]) — jest dziełem jednolitem, niby jeden utwór. Jego pierwszy okres, to badanie przyrody, ludu, własnych sił — to wyznaczanie sobie miejsca wśród otoczenia; okres drugi, to zapadanie w głąb własną w dążeniu do absolutu osobowości, gdzie traci się widok ludzi, a dusza toczy bój wewnętrzny z sobą o prawa życia nieśmiertelnego. Już nie wystarcza pamięć organiczna związków z przyrodą, jak w pierwszych latach młodzieńczych, dusza przeżywa tradycye ludzkości (od raju) i w nich oczyszcza instynkty społeczne, jak dawniej w zlaniu się z przyrodą przerabiała w sobie popędy zwierzęce na ludzkie.

W utworze „Na wzgórzu śmierci", Kasprowicz dotarł do owego lądu. Tędy idzie jego linia rozwojowa. Owa Golgota jest odnalezioną przezeń ostoją między dwoma prądami, wśród których się znalazł — nieśmiertelności i doczesności, między prądami, z których dusza musi znaleźć wyjście, bo gdyby takie rozdwojenie dla duszy mogło być ostateczne, świat ducha twórczego zapadłby się. Dalej w rozdwojeniu takiem iść nie można, jak poszedł Kasprowicz. Golgota jest symbolem męki, ale męki twórczej, która rodzi życie niepożyte, wiekuistość nie śnioną, lecz w realnem dusz dziedziczeniu.

... Śmierć zwycięzcą śmierci,
Nad Adamową wzniesie się mogiłą
Krzyż, znamię hańby, co się w chwałę zmienia,
Krzyż znamię śmierci, co się zmienia w życie...
W tem miejscu grób jest pierwszego człowieka,
Grób, który odtąd przestaje być grobem.

Kasprowicz doszedł za naturalnym, jemu właściwym ruchem duszy do symbolu krzyża, któremu w języku życia moralnego na imię: Ofiara, a w mowie życia społecznego: Obowiązek. Doszedł do syntezy dwóch rozbieżnych dążeń, które w krwawą mękę rozterki duszę jego wtrąciły.

Na drodze wielkiego poety nie nirwana leży, jeno służba ofiarna życiu zbiorowemu, — jedynej postaci życia, obdarzonej pierwiastkiem wiekuistości: — leży ów grób, który od krzyża przestaje być grobem...

Dzieła Kasprowicza, w jedną całość sześciu tomów zamknięte, muszą znaleźć rozpowszechnienie — najszersze. Każda polska biblioteka domowa zbiorowe wydanie prac znakomitego poety-obywatela posiadać winna.

[1]) *Zygmunt Wasilewski*: *„Od romantyków do Kasprowicza.*

Echa katastrofy.

Zatarg dyplomatyczny.

Katastrofa okrętu „Titanic" doprowadzić może do zatargu dyplomatycznego pomiędzy Anglią a Stanami Zjednoczonymi, jak wiadomo bowiem, komisya śledcza, wydelegowana przez senat amerykański, postanowiła zatrzymać do końca śledztwa w Nowym Jorku tak dyrektora Ismaya, jakoteż 15 ocalonych oficerów „Titanic'a". Otóż rząd angielski przesłał ambasadorowi swemu w Waszyngtonie protest przeciwko temu zarządzeniu, krępującemu wolność obywateli angielskich, nie przekonanych o dopuszczenie się zbrodni.

Rezultaty wywiadów.

Wywiady z ocalonymi podróżnymi trzeciej klasy stwierdzają, że o ich losie pomyślano daleko później, niż o losie podróżnych 1-ej i 2-ej klasy. Gdy z górnych pokładów spuszczono już na morze 12 łodzi, na dolnych nic jeszcze nie uczyniono dla uratowania podróżnych 3-ej klasy. W chwili odpłynięcia ostatnich łodzi ratunkowych jeszcze setki mężczyzn, kobiet i dzieci zostały na dolnym pokładzie, płacząc, krzycząc, modląc się lub przeklinając. Większość nie miała pasów ratunkowych, gdyż brakło ich zapewne. Setki te biedaków zniknęły w głębinach z tonącym parowcem.

Z Wilna.

9 go kwietnia.

Coraz jaśniejsza staje się rola, jaką sobie zakreśla wileński Związek nacyonalistów. W „Now. Wrem." anonimowy autor pisze, „że Związek nie poprzestanie na akcyi przedwyborczej, musi starać się o wyrwanie samorządów miejskich z rąk polskich i nad nową ustawą miejską popracować; musi za wszelką cenę „odpolaczyć" Kościół, wiodący obecnie owieczki swe do Królestwa Niebieskiego tylko przez Polskę. Musi uregulować działalność wileńskiego banku ziemskiego, służącego celom zaszczepiania kultury polskiej. Tylko w tych warunkach kraj białoruski wybawiony będzie od pochłonięcia przez polskość".

Z wileńskim związkiem nacyonalistycznym porozumiewa się prezes takiegoż związku w Mińsku dla specyalnego wystąpienia przeciw istniejącemu porządkowi określenia przynależności narodowościowej uczniów szkół początkowych na Białej Rusi oraz w sprawie wyrugowania z tych szkół wykładów religii w języku polskim.

We wszystkich więc kierunkach rozwinięto już agitacyę, by nas opłatać w sieć haniebnych, podstępnych intryg, mających nam odebrać możność istnienia, wiadome jest jednak wszystkim prawo natury, że co żyć chce, oprze się najgorszym warunkom i żyć nie przestanie.

Tocząca się w sądzie wileńskim przez 3 dni sprawa janiska, wzbudzała ogromne zainteresowanie a wyrok, jaki zapadł, wprawił wszystkich w zdumienie.

Przed sądem koronnym dzięki skargom, podanym przez litwomanów, toczyła się sprawa o język nabożeństw dodatkowych w parafiach katolickich!

Świadków było 84: 20 ze strony oskarżenia i 64 ze strony obrony, wśród nich księży 11. Ks. administrator Michałkiewicz świadczyć również musiał.

Początek tej sprawy odnieść trzeba do r. 1910, kiedy to w „Viltis" opisany był fakt, rozmyślnie przeinaczony, że w dniu św. Kazimierza podczas kazań litewskich, polacy zaczęli śpiewać hymny polskie i wypchnęli z kościoła litwinów. Przeprowadzone śledztwo wykazywało coraz smutniejsze karty tej historyi stosunków litewsko-polskich, dawniej zupełnie zgodnych, dziś — do wrzenia, z powodu fanatycznej zaborczości litwomanów, doprowadzonych.

20 świadków ze strony oskarżającej badano przez półtora dnia. Z 60 u — ze strony przeciwnej, załatwiono się w przeciągu niespełna 3-ch godzin.

Wskutek zeznań tych ostatnich, sprawa powinnaby zupełnie inny wziąć obrót, okazało się, że w parafii janiskiej tylko jedną trzecią ludności stanowią litwini i agitacyę, podburzającą parafian, prowadzili księża litwomani, w porównaniu z którą do roli minimalnej redukowała się agitacya obronna głównego oskarżonego, obywatela Zajączkowskiego i innych oskarżonych.

Mowę swą rozpoczął prokurator od tych słów: „Wprawdzie władzę państwową nie obchodzi, jaki język powinien być używany w nabożeństwach w kościele janiskim, lecz nie może ona pozwolić na to, by Kościół stał się areną agitacyi politycznej. Nie mam pojęcia— mówił prokurator — skąd ta agitacya wypływa, czy z nad brzegów Wisły, czy też od partyi, mianującej się wszechpolską, której zadaniem jest hegemonia polskości, ale ja, jako rosyanin i prawosławny, poczuwam się do stawania w obronie narodowości litewskiej wyznania rzymsko katolickiego przed tą agitacyą".

Sąd przychylił się do opinii prokuratora i wydał surowy wyrok na polaków, pomimo świetnych mów obrońców Powołockiego i Tarchowskiego. Ten ostatni w zakończeniu swej mowy powiedział tę godne uwagi słowa: „sąd nie dotknie źródła całej sprawy janiskiej, nie dosięgnie tych mianowicie, co bezczynnością swej władzy przyczynili się do wytworzenia takich stosunków". A dając replikę powyższym słowom prokuratora—rzekł: „Takich spraw nie może rozstrzygać więzienie, lecz—władza duchowna katolicka". Przemowa ta wywołała oklaski publiczności. Po długiej naradzie sąd skazał obywatela Zajączkowskiego na rok więzienia celkowego; Iwanowskiego na 8 mies., a sześciu parafian polaków na 6 miesięcy więzienia. Litwini wyszli z tej sprawy z tryumfem, który im jednak wcale zaszczytu nie przynosi.

Przed paru dniami mieliśmy odczyt wygłoszony po polsku, przez znanego literata i adwokata z Warszawy p. Makowskiego „O Krasińskim". Publiczność tłumnie zebrała się w sali Klubu szlacheckiego, na tak rzadką w obecnych czasach uroczystość, jak odczyt polski. Formą odczytu była doskonałą, ale zupełnie nowe i tendencyjne ujęcie tematu oburzyło większość publiczności. Prelegent, stawiając zarzuty Krasińskiemu, że był utopistą przeszłości, pesymistą, marzącym o śmierci i t. d., doszedł do wniosku, że „cała synteza twórczości Krasińskiego, to synteza zła! Nie trzeba jej przyjmować!" Posypały się w „Kuryerze Litewskim" protesty przeciw takiemu pojmowaniu ducha wieszcza narodowego.

Powstało u nas nowe stowarzyszenie spożywcze p. n. „Solidarność"; ustawa zatwierdzona już została. Składka członkowska wynosi tylko 50 kop., udział 10 rb., stanie się więc dla szerokich mas dostępna.

W sprawach przedwyborczych dowiadujemy się, że w Grodnie upadł projekt utworzenia bloku nacyonalistyczno-prawicowego. Prawica odrzuciła stanowczo kandydaturę Tyczynina i wysunęła biskupa Michaiła. Dla przeprowadzenia kampanii wyborczej prawica zawezwała agitatorów związkowców z Kiszyniowa i Odesy. W Mińsku słucki biskup praw. Joann, na prośbę miejscowych nacyonalistów, objął kierownic-

---

3)

Marya Rodziewiczówna.

Jezioro

Gdy pokrzepiony długim, zdrowym snem, wstał—na świecie był już wielki dzień. Świat i dworek pławił się w słońcu i pogodzie—i ludzi jakby nie było.

Koguty opiewały wiosnę—jakieś małoletnie cielę, pozostawione w oborze, darło się ochrypłym dyskantem, zresztą nigdzie śladu człowieka.

Znalazł w jadalni zastawiony do śniadania stół i gorący samowar—usłużył sobie sam i wyszedł—by się w okolicy rozejrzeć.

Gdy mijał loszek pod strzechą, wkopany w ziemię, ujrzał Zubowiczową, zajętą zbieraniem śmietany z całej baterji siwych garnków mleka. Pozdrowiła go, nie przestając roboty.

— Pan już po śniadaniu, nie głodny? Śliczny dzień. Pan na spacer? Tam za Brodkiem kartofle sadzą—może pan zajrzy. Kazałam Irence tam być, to ona pana zaprowadzi do jeziora i do pasieki. Brat pewnie na podwieczorek przyjedzie.

Wskazała mu kierunek warząchwią białą od śmietany — a gdy odchodził, wołała jeszcze:

— A kładka przez Brodek—na lewo—jak ścieżka.

Poszedł wedle instrukcyi—znalazł Brodek, ścieżkę, oraz „kładkę", uczynioną bardzo pierwotnie z porzuconych przez moczar młodych brzezin—szło się w wodzie—ale się nie grzęzło—tyle tylko.

Potem usłyszał nawoływanie monotonne, i szedł na ten głos—aż stanął na polance—otoczonej marnym brzeźniakiem—gdzie właśnie dwa pługi zaprzężone w woły bure—do zwierzyny podobne — orały siwą, lekką borową ziemię.

Za pługami kobiety rzucały kartofle, a pod wozem pełnym worków siedziało troje dzieci, wśród których poznał Irenkę. Tamtych dwoje było chłopskich chłopak i dziewczyna—dwie lniane czupryny — opalone twarze — a wszystko bose—ledwie odziane, i zajęte wiązaniem z łozowych prętów jakiegoś kosza dziwacznego kształtu.

Na jego widok dwoje nieznanych—skoczyło w haszcze ze sprężystością i zwinnością wilcząt—Irenka nie przestała roboty.

— Co to za abażur robi panna Irenka? spytał.

— To wersza, nie abażur.

Spojrzała w gęszcze, i zawołała coś po rusińsku, czego nie zrozumiał—ale zrozumiały zapewne wilczęta, bo po chwili wypełzła dziewczyna, a za nią bardziej nieufny chłopiec i wzięli się do owej „werszy", łyskając z pod czupryn mocno skołtunionych nieufnie na „cudzego".

— A naco taka „wersza"? badał dalej.

— Na ryby. Chce pan, jak skończym, to zastawimy.

— I owszem. Przysłała mnie tu pani Zubowiczowa, zapowiadając, że mnie panna Irenka oprowadzi, i objaśni. Nigdy nie byłem tu jeszcze, i w ogóle wsi nie znam.

— O—jak mama tak powiedziała, to zaraz pójdziemy. Nudno siedzieć nad robotą.

Wydała rozkazy dzieciom i ruszyli we czworo—jakiemiś ścieżkami w gąszczu—Irenka, naturalnie, na przedzie.

Zeszli rychło z piasków—w mokradła, i Grzegorzewski począł mieć pewne wątpliwości—czy nie zagrzezną na dobre, oraz rozważać czy nie należałoby do kompletu towarzystwa zdjąć obuwia, ale w tej chwili wynurzyli się nad brzegiem wielkiej wody i Irenka zakomenderowała:

— Włas, pławica!

Okazało się, że „Włas" było imieniem chłopca, bo rzucił „werszę" — wsunął się w krzak łozy, zniknął, i po chwili ukazał się na wodzie—w łódce, kształtu i rozmiaru koryta, którą popychał i kierował kawałkiem deski.

— Niech pan idzie pierwszy! rzekła Irenka.

— Gdzie? W to koryto? Wszyscy czworo? Toć się zatopi albo przewróci, zaprotestował.

Irenka wybuchnęła szyderczym śmiechem, tamte dzieci poczęły też pogardliwie prychać—wstyd mu się zrobiło.

— Dokądże wreszcie mamy płynąć?

— Do „batu". Chciał pan werszę zastawiać—to tam—het—gdzie te dęby widać.

— A wy tam często bywacie?

— Co dzień.

— I nigdy nie było wypadku?

— Jakiego?

— No, żebyście do wody wpadli.

Tercet chichotu był odpowiedzią.

Tedy niezgrabnie, wahająco wszedł do czółenka i usiadł w samym środku — na spodzie, skulony.

Dziewczyny powskakiwały jak żaby, wzięła też każda po kawałku deski—i znaleźli się po chwili daleko od brzegu.

Dzieci rozpoczęły już śmielej rozmowę, z której mało co rozumiał, bo była w miejscowym narzeczu.

— To rzeka? spytał Irenki.

— To Hunia—jezioro. Rzeka tam. A tu na lewo Pereczwy—a tu nasz ług.

— Ale to wszystko woda.

— Potem, latem tu orzą i koszą—ot tu dopiero latem brzeg jeziora. Racze pieczary—tu wielkie.

Umie pan raki łapać?

— Nie. A gdzież wyspa panny Irenki?

— Ne każy czużomu! mruknął chłopak.

— Co panu po wyspie, kiedy pan się wody boi.

— Ja się nie boję.

— A to dlaczego siedzi pan jak „czerepacha" na dnie, zamiast wiosłować. A pływać pan umie?

— Nie.

— To co pan zrobi jak do wody wpadnie.

— Poco mam wpadać!

— Może się zdarzyć, zaśmiała się, a z nią zachrobotał tajony śmiech jej akolitów.

Zrozumiał, że był w mocy trojga złośliwych—szkodnych półdyabląt.

Nadrabiając miną ruszył lekceważąco ramionami, gdyż zrozumiał, że czatowali tylko na jego przestrach, żeby go wyzyskać dla dzikiego figla.

Czółenko dążyło ku dębom i ciemnej linii długiego płotu przegradzającego ujście rzeki w jezioro.

W płocie tym były jakby furtki — na kosze.

Gdy dopłynęli do jednych takich wrót, dzieci umiejętnie umieściły nową werszę—i zaraz potem zdarzył się wypadek, a zdarzył się tak prędko i niespodzianie, że Grzegorzewski ledwie uczuł chybotanie czółna, ledwie pomyślał o ratunku, znalazł się w wodzie — głową naprzód—ciśnięty impetem swego ciężaru aż na same dno.

Zanim miał czas pomyśleć, że tonie, już go prąd wody wyrzucił na wierzch, ale oczy, uszy, usta miał zalepione mułem, począł tedy jednocześnie kaszleć, pluć, oraz bić rękami instynktownie po wodzie i uchwycił za kołek płotu, a pod stopami uczuł grunt.

Więc choć tkwił w wodzie po szyję oprzytomniał, przetarł oczy i obejrzał się.

Przewrócona łódka czerniała opodal — dzieci nie było śladu—przeraził się w pierwszej chwili—ale wnet potem począł myśleć o własnym przedewszystkiem ratunku, i trzymając się płotu posunął się, brodząc—w stronę dębów—ale po paru krokach stracił grunt pod sobą—a czując, że kostnieje z zimna wydźwignął się na plot, i zaczął z całych płuc wołać, bo ujrzał na widnokręgu czółno.

Odpowiedziano mu — chłop wiosłujacy skręcił ku niemu, drugi, siedzący, wziął też za wiosło—parli chyżo—a gdy się zbliżyli—poznał Grzegorzewski długonogą, chudą postać Hrehorowicza, i jego głos nosowy, powolny:

— Jezus Maryo—a toż Wicek. Cożeż to się stało?

— Szukajcie dzieci! odpowiedział, szczękając zębami.

(D. c. n.).

w komitetem przedwyborczym, pod warunkiem, że będzie miał prawo zawierać ugodę z administracyą miejscową i działaczami ziemskimi.

Wystawa sztuk pięknych w Mińsku budzi wielkie zainteresowanie, zdołano bowiem zebrać okazy dorobku naszego na polu sztuki z ważniejszych jej ognisk, jak Kraków, Warszawa. Z Krakowa nadesłał swe prace rektor akademii krakowskiej Axentowicz, profesor Leon Wyczółkowski i wielu innych artystów. Bardzo okazale przedstawia się szkoła warszawska z wybitnymi artystami na czele. Z Wilna przysłał tylko swe obrazy Żmujdzinowicz, który zwykle starannie unika „wystaw polskich", zaznaczając kategorycznie przynależność swą do narodowości litewskiej. Naturalnie słabo w stosunku do pierwszych przedstawia się dział artystów mińskich, dość jednak licznie reprezentowanych.

Mińsk ma zamiar urządzać doroczne takie wystawy i temu przedsiębiorstwu kulturalno-artystycznemu poklask się należy.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Mińsku postanowiono otworzyć na Trojeckiej Górze na pamiątkę wojny roku 1812 publiczną bibliotekę i czytelnię miejską, już trzecią z rzędu.

E. W.

Guczkow o Chełmszczyźnie i nowej Dumie.

Petersburski korespondent „Narodnich Listów" miał wywiad w sprawie chełmskiej u Guczkowa. Interesujący ten wywiad ogłasza „Nowoje Wremia" w ostatnim numerze.

— Obstaję przy swojem zdaniu — mówił Guczkow — że wyodrębnienie Chełmszczyzny z granic Królestwa Polskiego powinno być dokonane teraz. Staramy się przygotować grunt dla przyszłego samorządu ziemskiego w guberniach Królestwa. spór zaś o ziemię rosyjską (!) w tym kraju tylko niepotrzebnie hamowałby sprawę wprowadzenia samorządu, który dla polaków powinien posiadać pierwszorzędne znaczenie.

Ostatnie głosowanie nie pozwala jeszcze mówić stanowczo o tem, czyjej władzy zostanie podporządkowana nowa gubernia. Według opinii centrum, którą podzielam, nowa gubernia powinna być poddana bezpośredniej władzy ministra spraw wewnętrznych. Głosowanie w Dumie dało inny wynik, ale zdarzyło się to skutkiem przeoczenia i przy trzeciem czytaniu zostanie naprawione. Przeoczenie polegało na tem, że centrum nie spodziewało się tak szybkiego ukończenia czytania artykułu X projektu, a posłowie centrowcy zostali wezwani dopiero po postawieniu odnośnego artykułu na głosowanie. Przy trzeciem czytaniu czynność będzie wzmożona i sprawa naprawiona.

„Polacy nie mogą skarżyć się na to, że niedość uwzględnialiśmy ich interesy. Jakkolwiek charakter przyszłej gubernii będzie rosyjski, nie pozwoliliśmy na żadne ograniczenia praw polaków w tej gubernii i... mogą oni swobodnie pracować nad rozwojem swojej kultury narodowej. Ze względu na tę okoliczność powinienby się zmienić stosunek polaków do nas. Obie strony powinny zrozumieć, że zgoda obu narodów będzie spoczywała na mocnych podstawach dopiero wtedy, kiedy jedna strona nie będzie zagrażała drugiej zaborem ziemi.

„Co się tyczy nowej Dumy—nie podzielam poglądów tych posłów, którzy spodziewają się wielkich zmian po wyborach. Trzecia Duma mogłaby jeszcze pracować do jesieni, ale rząd pragnie aby niektóre projekty w nowej Dumie zostały uchwalone jeszcze w roku bieżącym i dlatego Duma zostanie rozwiązana w końcu czerwca, a nowe wybory odbędą się we wrześniu.

„Październikowcy, jako najsilniejsza partya w Dumie, niezbyt się obawiają współzawodnictwa lewicy, ponieważ żydowskie żywioły kapitalistyczne, popierające kadetów, nie są, zdaje się, skłonne do pieniężnych ofiar dla tej partyi. Główny nasz wróg na skrajnej prawicy, która ciągle jeszcze żywi nadzieje powrotu do dawnego ustroju. Niebezpieczeństwo ze strony prawicy polega na tem, że hałasem swoim stwarzają pozór, jakoby za nimi stały szerokie masy ludu, a tymczasem jest to tylko złudzenie.

„Szczególnego powodzenia lewicy trudno się spodziewać dlatego, że hamulcem dla niej jest obecna ordynacya wyborcza. Słupy lewicowe opierają się przeważnie na żywiołach miejskich, a tymczasem obecna ordynacya przenosi punkt ciężkości na sfery ziemiańskie. Na prowincyi wyleczono się już z radykalnych i rewolucyjnych chorób i żadni agitatorowie nie mogą obecnie przekonać ludu o tem, że może on polepszyć swoją sytuacyę zapomocą jakiegokolwiek gwałtownego przewrotu. Na prowincyi ludzie są usposobieni inaczej—są oni za stopniową pracą twórczą i oddadzą swoje głosy tym, którzy dowiedli, że umieją poważnie pracować nad stopniowem doskonaleniem życia rosyjskiego.

„W miastach prawdopodobnie sfery robotnicze będą popierały partyę socyal-demokratów, a średnia inteligencya kadetów. Ale październikowcy opierają się na prowincyi, na działaczach ziemskich, w miastach zaś na inteligencyi wyższej i takich zamożniejszych żywiołach jak kupcy, przemysłowcy i t. d.

NIEZADOWOLENI...

„Gołos Moskwy" donosi, że wystąpienie Kokowcewa w Moskwie wywołało ogromne niezadowolenie w obozie reakcyjnym.

Bardzo charakterystycznym objawem tego niezadowolenia jest wystąpienie Zamysłowskiego w Dumie, który oznajmił, że „prawica nie ma nic wspólnego z obecnym rządem", i zarzucał rządowi, że się płaszczy przed kapitałem, a odsuwa na drugi plan szlachtę, duchowieństwo i włościaństwo.

„Gołos Moskwy" zapewnia, że prawica Rady Państwa prowadzi w dalszym ciągu kampanię przeciwko Kokowcewowi, że tylko szuka zręczności dla porachunku z nim za ignorowanie interesów szlachty i że zamierza w tym celu wykorzystać przemówienie Kokowcewa w Moskwie.

Sprawa Bohdana hr. Ronikiera.

Posiedzenie drugie.

Otwarto je o godz. 11 m. 45.

Referent sędzia Ałkałajew-Karageorgij kończy sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu sprawy, odczytując całą treść „ostatniego słowa", wygłoszonego przez oskarżonego w lutym roku bieżącego i wpisanego do protokółu izby sądowej prawie *in extenso*.

Nadmienić też trzeba, że podsądny hr. Ronikier poczynił uwagi, uzupełniając i poprawiając to, co, zdaniem jego, niezbyt dokładnie przytoczone zostało.

Że przemówienie oskarżonego trwało, jak to sobie zapewne czytelnicy przypominają, trzy dni prawie, i że wniosło tyle nowych argumentów, iż izba sądowa, chcąc fakty przytoczone skontrolować, nakazała wznowienie śledztwa sądowego, nie dziw przeto, że samo odczytanie ostatniego słowa, które było zarazem pierwszem przemówieniem podsądnego, tyle czasu zająć musiało.

I dopiero przed godziną drugą po południu referent kończy żmudną swą pracę.

*

Na zapytanie przewodniczącego, czy strony nie chcą czemkolwiek dopełnić referatu, wstaje podprokurator Herszelman i zwraca się do izby z wnioskiem następującym: Wobec tego, iż oskarżony w ostatniem słowie przyznał, że dywany kupił u Gutnajerów, a nie wyjaśnił, jaki związek istnieje między nim a pokojami umeblowanymi, w których zamordowano Chrzanowskiego, przeto czy nie możnaby teraz już, przed badaniem świadków, zażądać od Ronikiera dodatkowych w tym względzie wyjaśnień.

Prezes zapytuje oskarżonego, czy słyszał pytanie i czy gotów jest odpowiedzieć, chociaż zaznacza, że prawo uwalnia go od dawania odpowiedzi.

Ronikier z kurtuazyą oświadcza, że gotów odpowiadać na wszystkie pytania i w każdym czasie.

Przechodząc do rzeczy, zaznacza, że pytanie to ważne jest nie ze względu na treść, lecz na formę, a powinno było być zadane dwa lata temu, a nie teraz.—Bo władze śledcze miały na razie materyał bardzo skąpy i źle postąpiły, aresztując go.

Przewodniczący przerywa, prosząc, żeby Ronikier odpowiedział wprost na pytanie, a nie wdawał się w krytykę postępowania władz śledczych.

Oskarżony skłania głowę i mówi dalej:

Na razie potępiał mnie Chrzanowski ojciec, Monitz i Feliks Zawadzki, który zresztą poznał mnie, choć nie powiedział tego dość wyraźnie. Ten jednak materyał wystarczył Kurnatowskiemu, ażeby uczynić ze mnie zbrodniarza i wpakować mnie do więzienia.

A przecież jestem człowiekiem nerwowym i postępowanie to pozbawiło mnie od pierwszej chwili możności obrony, bo rozumiałem, że wszystko, co powiem na swe usprawiedliwienie, zwróci się ostrzem przeciwko mnie. A teraz, przechodząc do samej kwestyi, zwracam uwagę przedewszystkiem na zeznanie Wincentego Chrzanowskiego, od którego po raz pierwszy dowiedziałem się o zabójstwie Stasia.

Czy pamiętacie, co mówił ten świadek? Stwierdził, że wiadomość ta przejęła mnie do głębi, a następnie, na co szczególną uwagę zwracam, żem go dwukrotnie zapytywał, czy naprawdę pod № 112, czy istotnie Stasia zamordowano na Marszałkowskiej pod № 112? Bo oprócz strasznego zmartwienia, które odczułem na wieść o śmierci szwagra, przeraziłem się, że mordu w tem właśnie miejscu dokonano.

Muszę przeprosić sąd, jeżeli nie będę teraz dość ścisły, a może nawet nie dość zrozumiały. Są rzeczy i sytuacye, o których się nie mówi, a gdy konieczność wymaga, ażeby wspomnieć o nich, to trzeba uczynić to z dużą delikatnością, bo przecież w grę wchodzą osoby trzecie...

Przewodniczący: A może pan życzy sobie dawać wyjaśnienia przy drzwiach zamkniętych?

Ronikier: O nie, to zbyteczne.

— Szwagier mój Staś Chrzanowski — mówi Ronikier — był dobrym, kochanym i moralniejszym od wielu innych w tym wieku będących chłopców. Sympatyzowałem z nim zawsze i bardzo go opłakuję. Chrzanowski ojciec namawiał syna, ażeby zerwał z nami wszystkie stosunki, przedstawiając mnie i żonę jako wrogów rodziny. Matka znów chciała choć pozory ratować i działała łagodząco. Staś udawał przed ojcem, że nic go ze mną nie łączy, ażeby matce dogodzić, zachowywał z siostrą i szwagrem stosunek chłodny na pozór, w gruncie rzeczy jednakże postępowanie ojca krytykował i w tajemnicy przed nim bywał z nami w teatrze i kinematografach.

Przewodniczący. Prosiłbym o nierozpraszanie się i wyraźną odpowiedź na zadane pytanie.

Ronikier. W październiku 1909 roku byłem ze Stasiem w cukierni. Wtedy po raz pierwszy chłopiec wyspowiadał mi się z wielu rzeczy, które mu na sercu ciężyły i od tego czasu wytworzył się między nami jeżeli nie powiem przyjacielski, to w każdym razie bardziej zażyły stosunek. W styczniu 1910 r. zażądał on odemnie pożyczki w kwocie stu rubli, bo twierdził, że ma różne drobne zobowiązania. Żądanie to zdziwiło mnie, uważałem bowiem, że jest to zbyt duża suma, jak na potrzeby młodego chłopca. Powiedziałem mu też „Słuchaj mój drogi, tak nie można. Pamiętaj, że w życiu ciężko na grosz zapracować trzeba, więc licz się z pieniędzmi. Masz tu pieniądze. Oddasz mi, gdy będziesz mógł".

Staś przyznał mi racyę i obiecał oddać pieniądze w kwietniu.

W lutym tegoż 1910 r., gdy Staś przyszedł do mnie do hotelu Francuskiego, poprosiłem go o drobną przysługę. Rzecz polegała na tem, że przed ślubem miałem zawsze *garsonierę*, gdym się zaś ożenił, mając lat 36, zwinąłem ją. Ale było mi jakoś niewyraźnie, żem nie miał w Warszawie żadnego *pied a terre*, w którem możnaby likwidować różne dawne rachuneczki... Naturalnie, że nie szło mi wcale o zaspokojenie potrzeb serca, ani nawet instynktów bardziej poziomych. Dość, że zależało mi na tem, ażeby mieć mieszkanie własne. Nie znajdując na razie nic odpowiedniego, prosiłem Stasia, ażeby wyszukał i wynajął mi mieszkanie, składające się z dwu pokojów. Chłopiec zgodził się chętnie. I gdym przyjechał do Warszawy w początkach marca Staś zawiadomił mnie, że mieszkanie znalazł pod № 112 przy ul. Marszałkowskiej.

Poszliśmy razem, aby obejrzeć ten „apartament" i przekonałem się odrazu, że szwagier mój „wpadł" porządnie. Mieszkanie było brudne i ponure, jednakże w braku lepszego przystać musiałem i na nie.

Pokoje urządziłem, kupiłem kobierzec w magazynie na Brackiej, naprzeciwko ulicy Widok, dywany u Gutnajerów, różne drobiazgi, jako to: kałamarz, pozytywkę..

Przewodniczący. Więc była tam pozytywka?

Ronikier. Była na miejscu kupiona przezemnie. Muszę nadmienić też, że dywany odesłałem przez posłańca, sam ich nie odnosiłem.

Gdym następnym razem po przyjeździe do Warszawy był na Marszałkowskiej, zauważyłem, że jeden dywan wisiał u drzwi wejściowych, dwa leżały w numerze drugim, a ostatni w numerze pierwszym.

Byłem tam wtedy razem ze Stasiem, u którego klucze zostawiłem. Zostawiłem mu je dlatego, że naprzód chłopcu klucze te przydać się mogły, a głównie, że kluczy na wieś w żaden sposób zabrać nie mogłem. Bo co mówić o kluczach, kiedy szpilka nawet mogła zwrócić uwagę żony i dać powód do rozmaitych domysłów.

Wreszcie w kwietniu byłem w pokojach umeblowanych po raz ostatni, także ze szwagrem, od którego zażądałem wówczas zwrotu pożyczonych mu stu rubli. Ale Staś był wtedy jakiś nieswój, zdenerwowany i odrzekł mi, że teraz pieniędzy nie ma, że zwróci przy okazyi, a wreszcie rzekł, iż korzystam przecież z pieniędzy ojca, jako z córką jego ożeniony.

Odparłem, że tak postępować nie należy, że to nieładnie, a wreszcie w złości oświadczyłem, że mieszkanie, jako niepotrzebne, zwijam i wszystkie rzeczy swoje zabieram. Na Stasiu powiedzenie to sprawiło wrażenie piorunujące. Tłómaczyć się zaczął i prosił, ażebym choć przez miesiąc jeszcze pozostawił wszystko po dawnemu.

W maju, na dni kilka przed wystawą w Lublinie, otrzymałem kartę otwartą od Stasia, w której pisał, ażebym przyjechał do Warszawy, bo ma bardzo ważny interes. Ale ja ani czasu, ani chęci do jazdy nie miałem i list ten, jak wiele innych, rzuciłem do szuflady biurka.

I znowu wracam do tego, o czem mówiłem poprzednio. Gdyby władze śledcze postarały się o przywiezienie do Warszawy zawartości biurka mego z Łuszczewa, list ten, jako też inne dokumenty byłyby najlepszym dowodem mojej niewinności.

Na pytania przewodniczącego, Ronikier dodaje, że wiedział od Stasia, za jaką cenę wynajęte były pokoje, i pieniądze za lokal dawał Stasiowi.

Przekazem pocztowym żadnych sum nie posyłał i chociaż byłoby może wygodniej przyznać, że przekaz sam wysłał, jednakże z uwagi na prawdę, okoliczności tej zaprzeczyć musi, mimo wszelkich przemawiających za nią pozorów.

Wogóle w pokojach umeblowanych na Marszałkowskiej byłem cztery razy — kończy oskarżony. — Co się tyczy jakiejś damy tajemniczej, to o niej słyszę tu w sądzie po raz pierwszy. A może Staś, nie czując się na siłach, by polecenie me załatwić, zwrócił się do którego ze starszych a doświadczeńszych kolegów, a ten znowu jakąś „damę" znajomą do Zawadzkiego podesłał! Alboż ja wiem zresztą? Wiem to tylko, że czuję wyrzuty sumienia, iż młodego chłopca misyą tak niebezpieczną obarczyłem. To mnie boli, bardzo boli, bo kto wie, czy wynajęcie mieszkania nie było powodem śmierci szwagra.

Zeznania Monitza.

W dzień zabójstwa świadek skończył lekcye o 1 m. 20, zaś około 2-ej wyszedł ze szkoły, gdyż po lekcyach przepisywał jeszcze jakieś wypracowanie rosyjskie. Po wyjściu ze szkoły świadek około domu Nr. 56—58 na ul. Złotej spotkał Stasia w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, który był identycznie podobny do hr. Ronikiera.

Okazuje się jednak, że świadek zapomniał już wiele okoliczności. Między innemi okazuje się po sprawdzeniu, że lekcye skończyły się nie o 1.20, lecz o 2.15. Pod gradem pytań krzyżowych świadek miesza się i zaczyna wyraźnie przeczyć sam sobie. Między innemi zeznaje świadek, że hr. Ronikier w pierwszej instancyi podobniejszy był do owego nieznajomego mężczyzny, niż obecnie (po ogoleniu zarostu).

Obrona kładzie nacisk na okoliczności, towarzyszące pierwszym badaniom kolegów.

Monitz zeznaje, że wkrótce po śmierci Stasia (czy przed pogrzebem, czy już po—świadek nie pamięta), p. B. Chrzanowski zaprosił kolegów nieboszczyka na herbatę—sam jednak przywitał się tylko z nimi i więcej się nie pokazywał. W mieszkaniu pp. Chrzanowskich był naczelnik policyi śledczej Kowalik, który badał po kolei uczniów na osobności, z samym jednak świadkiem nie rozmawiał.

Świadek opowiadał wtedy kolegom, że jeździł wraz z Kowalikiem i Kurnatowskim na dworzec kolejowy, gdzie poznał w hr. Ronikierze nieznajomego mężczyznę z ul. Złotej.

— A na kolej jeździł świadek przed czy po pogrzebie?—bada jeden z obrońców.

— Przed.

— A u pp. Chrzanowskich „na herbacie" był świadek przedtem, czy potem?

— Nie pamiętam.

— Jeżeli opowiadał świadek o swej bytności, kiedy to być musiało?

Świadek miesza się ostatecznie i nie znajduje odpowiedzi.

— Czy był świadek na pogrzebie?—bada hr. Ronikier.

— Tak, byłem.

— Czy widział rodzinę Chrzanowskiego?

— Widziałem.

— A mnie nie zauważył ani na nabożeństwie, ani podczas pogrzebu, mimo, że jeszcze później tak dobrze pamiętał rysy nieznajomego?

— Nie, nie zauważyłem pana.

— A teraz poznaje mnie świadek?

— Nie, teraz po 2 latach nic już nie pamiętam.

Zeznania Goebla.

Drugi z kolegów Stasia Chrzanowskiego, który go widział na ul. Złotej, zeznaje o szczegółach owego spotkania podobnie, jak w pierwszej instancyi.

Na wezwanie inspektora szkoły, który prosił, aby wszyscy koledzy, którzy mogą dać jakiekolwiek informacye, udali się do pp. Chrzanowskich, świadek poszedł tam. Po drodze świadek rozmawiał z jakimś młodym służącym pp. Chrzanowskich, który, wysłuchawszy opisu nieznajomego, wykrzyknął: „A przecież to rychtyg zięć!"

U pp. Chrzanowskich istotnie odbywało się badanie uczniów; podczas badania istotnie przyniesiono herbatę; zaproszenie jednak p. Chrzanowskiego nie miało charakteru zaproszenia „na herbatę"—w bileciku, który świadek otrzymał, wyraźnie była mowa o przybyciu „celem złożenia zeznań".

Świadek składał zeznania po raz pierwszy na miejscu zbrodni, gdzie badany był przez pomocnika komisarza Gawriłowa i policyę śledczą—badanie u pp. Chrzanowskich było już drugiem z kolei.

Świadek raz jeszcze był badany „w więzieniu", gdzie poznał hr. Ronikiera.

Na pogrzebie świadek oskarżonego nie zauważył.

Mijając nieznajomego mężczyznę na ulicy, Goebel widział, jak ten przecierał sobie monokl. Około oka zauważył świadek wyraźny ślad odciśniętego monokla.

Zeznania Zawadzkiego.

Oskarżony Zawadzki zeznaje, że mieszkanie wynajmowała jakaś pani, której powierzchowność opisuje szczegółowo. Dama ubrana była w długie palto pluszowe; mufkę i kołnierz miała ubrane jakiemś naśladowaniem gronostajów. Dama owa paliła papierosy.

Zawadzki opowiada dalej, iż dama, wynajmująca pokoje, oświadczyła, że pewien pan z pod Łodzi ma przyjeżdżać;—na pytania, dlaczego ten pan sam nie przyjeżdża, odpowiedziała, że zjawi się on wkrótce. Zawadzki zapytał, czy i ona bywać będzie w pokojach, na co jednak dama odparła, że do pokojów przychodzić ma inna kobieta, „sekretna", która nie chciałaby być widziana za żadną cenę. Dalej żądała dama, aby w mieszkaniu ustawiono meble pluszowe i położono kilka dywanów. Meble pluszowe miał Zawadzki w № 4-ym, obiecał je więc wstawić, dywanów jednak nie zgodził się dodać; dama złożyła 30 rb. zadatku, obiecując dopłacić resztę, o ile mieszkanie urządzone zostanie zgodnie z jej wymaganiami.

Obrońcy interesują się kwestyą, jakie jeszcze inne przedmioty zginęły z pokoju, prócz palta, czapki i pozytywki. Zawadzki przypomina sobie, że widział w pokoju szczotkę do włosów. Palto, wiszące w pokoju, było zupełnie stare, koloru bronzowego, watowane, na jasnej podszewce. Czapka z zielonemi wypustkami dała do myślenia Zawadzkiemu, że gość w pokojach umeblowanych był inżynierem.

Zeznania świadka Rakowskiego.

Świadek Rakowski, brat pani Bronisławowej Chrzanowskiej, właściciel wielkich dóbr na Podolu, potwierdza swe zeznania, złożone na śledztwie pierwiastkowem. Oskarżenie i obrona stawia świadkowi szereg pytań, dotyczących położenia materyalnego Chrzanowskich. P. Rakowski stwierdza, że jeden z majątków na Podolu podarował swej siostrze Chrzanowskiej jeszcze na 9 czy 10 lat przed ślubem hr. Ronikiera z p. Ksawerą Chrzanowską, jakkolwiek odnośny akt darowizny nie został formalnie sporządzony.

Kto administrował całym majątkiem Chrzanowskich, a w szczególności, czy p. Bronisławowa Chrzanowska rozporządzała zupełnie samodzielnie swoją częścią, świadek nie umie odpowiedzieć: wie tylko, że p. Chrzanowska miała między innemi sumę hypoteczną w Odesie, zapisaną na swoje własne imię i od której procenty odsyłano czy lokowano w banku na jej nazwisko.

Na pytanie, jaką korzyść mógłby mieć oskarżony z zabójstwa Stasia, świadek odpowiada, że zamiast przypadającej mu jednej piątej części majątku, otrzymałby po śmierci Stasia jedną czwartą. Czy istotnie p. Bronisław Chrzanowski zamierzał dokonać podziału majątku po dojściu do pełnoletności Stasia, świadek z pewnością twierdzić nie może; słyszał tylko, że była kiedyś o tem mowa i że jedno z dzieci domagało się podziału. Co do posagu, świadek wie, że istotnie hr. Ronikierowa miała obiecane między innemi srebra wartości 10,000 rb., sreber tych jednak nie dostała.

Zaraz po śmierci Stanisława — zeznaje świadek na pytania przewodniczącego — Bronisław Chrzanowski wyraził przypuszczenie, że zabójcą jest Ronikier. Świadek jednak nie chciał stanowczo dawać temu wiary, na co odparł p. Chrzanowski: „Byłbym szczęśliwy, gdyby sprawdziły się twoje słowa".

Po szeregu pytań, zadawanych świadkowi przez sąd oraz prokuratora, powoda cywilnego i obrońców, wstaje sam oskarżony, prosząc o pozwolenie postawienia pytania.

W wyraźnym celu obalenia pogłoski o szczególnem przywiązaniu p. Rakowskiego do Stasia, któremu jakoby zamierzał zapisać cały majątek, pyta hr. Ronikier:

— Ile razy w ciągu ostatnich 2 lat widział świadek Stasia Chrzanowskiego?

— Dwa razy.

— Jak dawno przed śmiercią Stasia widział go świadek po raz ostatni?

— Jesienią.

— Więc na pół roku przeszło przed zabójstwem. Czy długo widział świadek Stasia?

— Kilka godzin w ciągu kilku dni.

Hr. Ronikier siada widocznie zadowolony.

Przewodniczący rozkazuje wprowadzić następnego świadka, Józefa Monitza, jednego z kolegów Stasia; jest to jeden ze świadków, którzy widzieć mieli Stasia Chrz. w dzień zabójstwa z jakimś nieznajomym mężczyzną, którego poznali następnie w hr. Ronikierze. Oskarżony wyjmuje z kieszeni monokl i zasadza go w prawe oko.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Żegluga na Teterowie.** W roku zeszłym uczyniona była poraz pierwszy próba otwarcia na Teterowie prawidłowej komunikacyi statków parowych. Prywatny przedsiębiorca Izaak Teplenko utrzymywał za pomocą dwu statków „Łowkij" i „Leonida" regularną komunikacyę pomiędzy Kijowem a miasteczkiem Iwankowce, pow. radomyskiego, położonym na Teterowie. Wobec zupełnego powodzenia, z jakiem się ta zeszłoroczna próba spotkała, kijowski okręg komunikacyi ma podobno rozpocząć szereg prac, które ułatwią jeszcze komunikacyę po Teterowie na przyszłość. Już dla rozpoczętego sezonu żeglugi wzdłuż wybrzeży Teterowa ustawionych będzie 170 latarni sygnałowych. Dla zoryentowania się w robotach regulacyjnych, jakieby podjąć należało, zjechała na Teterów w dn. 8 b. m. na rządowych statkach „Kijew" i „Wyszhorod" komisya specyalna kijowskiego okręgu komunikacyi. Zależnie od rezultatu oględzin, dokonanych przez komisyę, może jeszcze tego lata okręg przystąpi do oczyszczenia łożyska rzeki z pni i do pogłębienia jego w niektórych miejscach.

— **Narada nacyonalistów czehryńskich.** Po kijowskim zjeździe nacyonalistów odbyła się w pow. czehryńskim (w majątku prezesa powiatowego zarządu ziemskiego) prywatna narada miejscowych „działaczy" w celu omówienia kwestyi wyborów do 4-ej Dumy. Jak donosi „Rada", uchwalono tam, iż należy uruchomić wszystkie siły i użyć wszelkich środków, aby wysłać z powiatu do gubernii wyłącznie ludzi swojego autoramentu, wypowiedziano się ostro przeciw tolerowaniu czasopism i książek ruskich, wreszcie postanowiono w przyszłej akcyi wyborczej iść ręka w rękę z miejscowem duchowieństwem prawosławnem, które jakoby zgodziło się na popieranie wszelkich kroków nacyonalistycznych z warunkiem, że posłowie nacyonaliści zobowiążą się do przeprowadzenia w 4-ej Dumie projektu prawodawczego o zwiększeniu duchownym prawosławnym pensyi oraz do prowadzenia otwartej walki z „inorodcami".

— **O nową stacyę pocztową.** Zarząd gminy chiżniańskiej, pow. humańskiego, wszczął starania o otwarcie we wsi Chiżnie filii pocztowej.

— **Wybory do wasylkowskiej rady miejskiej.** Już od dawien dawna upłynął termin mandatów dotychczasowej wasylkowskiej rady miejskiej. Wskutek założonych skarg wybory podobno już zostały nakazane i odbędą się w maju r. b.

— **Aresztowanie aferzysty.** Podczas ubiegłych świąt policya aresztowała w Nowej Uszycy i wysłała do więzienia kamienieckiego byłego kontrolera majątku admirała Cziahaczewa w Murowanych Kuryłowcach, Leśniewicza. Straciwszy posadę, Leśniewicz jął się łatwego zarobku. Rozpuścił po powiecie pogłoski (pogłoski te przedostały się nawet do pism prowincyonalnych), że organizuje on dla całego kraju olbrzymie biuro pośrednictwa pracy oficyalistów rolnych, a później jeździł po powiecie i werbował urzędników do tego biura, biorąc od nich zawczasu kaucye. Życie spędzał na hulankach i libacyach małomiasteczkowych. Wreszcie zdobył się na większą aferę, bo zaproponował dwum miejscowym kapitalistom zdyskontowanie weksli hr. Sobańskiego na sumę 6 tys. rb. Kapitaliści zgodzili się, dla wszelkiej jednak pewności zapytali telegraficznie hr. Sobańskiego, czy wystawiał Leśniewiczowi weksle i czy będzie je płacił. Okazało się, że Leśniewicz weksle sfałszował.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 13 (26) Hermenegildy Król.
utro 14 (27) Waleryana.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 48.
Zachód słońca o godz. 7 **m.** 08.
Długość dnia godz. 14 **m.** 20.

Kalendarzyk Historyczny.

25 kwietnia n. st.

Roku 1438. Zawiązuje się w Korczynie konfederacya przeciwko burzycielom pokoju.

26 kwietnia n. st.

Roku 1733. Po śmierci Augusta II Sasa zbiera się w Warszawie sejm konwokacyjny, zwołany przez prymasa Teodora Potockiego.

— **Ze Związku równouprawnienia.** Dziś o 8-ej wieczorem w lokalu Związku równouprawnienia odbędzie się dyskusya na temat powieści Bohowityna p. t. „Kobieta z przeszłością". Dyskusya ta odłożona z powodów od Związku niezależnych rozpocznie się o godz. 8 wieczorem.

— **Rezultaty loteryi „Pogotowia".** Wczoraj ogłoszone zostały rezultaty loteryi „Pogotowia". Tablice drukowane wywieszono na murze gmachu stacyi „Pogotowia" i w ciągu całego wczorajszego dnia tłumy zainteresowanych przychodziły tam sprawdzać swoje bilety. Wczoraj rozpoczęto również wydawanie wygranych.

Główna wygrana — kolczyki brylantowe (ser. D № 7887), padła na bilet maszynisty Pol.-Zach. kolei żelaznej, Stawinczuka.

— **Nowa kolej.** Komisya nowych kolei zaaprobowała projekt budowy linii kolejowej Homel — Czernihów — Kozielec — Kijów z budową mostu na Dnieprze pod Kijowem i połączeniem nowej kolei z Południowo-Zachodniemi na Padole. Projekt budowy odnóg od Kozielca do Zołotonoszy i od Czernihowa do Peczepu został odrzucony. Poza tem komisya wypowiedziała się za koniecznością budowy odnogi szerokotorowej od stacyi Perejasław linii Kijowsko-Połtawskiej do miasta Perejasława i dalej do przystani na Dnieprze. Oprócz T-wa kolei Lewo-Dnieprowskiej o koncesyę na budowę linii Homel — Kijów stara się również T-wo kolei Moskiewko Kijowsko-Woroneskiej, które oświadczyło, iż zgadza się na przeprowadzenie linii według zaaprobowanego kierunku. Oprócz tego T-wo kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej wyraziło gotowość zbudowania odnogi od stacyi Perejasław do przystani na Dnieprze a także zbudować linię od Czernihowa przez Nieżyn do Kijowa.

— **Przebudowa odnogi Czerkaskiej.** Główny zarząd kolejowy zawiadomił naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, iż T-wo kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej zostało zobowiązane do wydzierżawienia odnogi Czerkaskiej kolei Południowo-Zachodniej (od stacyi Bobrynskaja do st. Czerkasy) i przebudowania jej według typu linii głównych w celu włączenia do linii magistralnej Bachmacz — Odesa. Dla opracowania warunków oddania w dzierżawę powyższej odnogi w najbliższej przyszłości zostanie zwołana w Petersburgu specyalna narada. Aby można było ustalić warunki tej dzierżawy, główny zarząd kolei żelaznych zażądał od naczelnika kolei Poł.-Zach. danych, dotyczących kosztów budowy odnogi czerkaskiej oraz o dochodach, jakie dała ona w przeciągu ostatnich 3 lat. Oprócz tego główny zarząd kolei polecił naczelnikowi kolei Poł.-Zach. przedstawić opinię swoją oraz rady zarządzającej kolei co do warunków, na jakich uważa za możliwe oddanie wspomnianej odnogi w dzierżawę.

— **Wybory dodatkowe z cyrkułu łybedzkiego.** Dnia 2 maja odbędą się w ratuszu wybory dodatkowe do rady miejskiej z cyrkułu łybedzkiego na 4-lecie, poczynając od r. 1910. Należy wybrać 2 radnych i 3 kandydatów. Osoby zabalotowane podczas wyborów ubiegłych nie mogą być obecnie balotowane.

Jednocześnie grupa wyborców z cyrkułu łybedzkiego złożyła na ręce gubernatora skargę do senatu z prośbą o skasowanie uchwały gubernialnej komisyi do spraw miejskich i ziemskich z dn. 9 lutego r. b., na mocy której wybory z cyrkułu łybedzkiego, dokonane dn. 27 listopada i 11 grudnia 1910 r. nie zostały unieważnione w całości, oraz o polecenie dokonania nowych wyborów wszystkich radnych z wymienionego cyrkułu.

— **Zjazd.** Wczoraj o godz. 1 po poł. w lokalu gubernialnego zarządu ziemskiego otwarty został ziemski zjazd ubezpieczeniowy.

— **Pod cudzą firmą.** Wczoraj kijowska izba sądowa rozpoznawała sprawę pp. A. Szancera i W. Zasławskiego, oskarżonych o bez-

prawne używanie firmy kapeluszowej „E. Albertini et comp. intra Italia“ przez pełnomocnika powyższej firmy włoskiej p. Romeo. Jak wiadomo, sąd okręgowy w swoim czasie uniewinnił oskarżonych. Izba sądowa zatwierdziła wyrok pierwszej instancyi co do p. Szancera, Zasławskiego zaś skazała na 3 miesiące więzienia.

— **Eksport zbożowy i zamknięcie Dardanelów.** Zarząd służby ruchu kolei Poł.-Zach. zapytywał telegraficznie st. Odesa o wpływie ostatniego bombardowania Dardanelów na wywóz zboża rosyjskiego. Wczoraj otrzymano odpowiedź, iż ładowanie zboża na statki odbywa się prawidłowo, oraz, iż wogóle o tej porze roku wywóz zboża jest bardzo nieznaczny.

— **Listy wyborcze.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich sporządzono już listy wyborcze urzędników kolei i rozesłano je do zarządów miejskich gubernii chersońskiej, besarabskiej oraz wszystkich gubernii Ukrainy, Podola i Wołynia.

— **Udogodnienie.** Główny zarząd kolei żelaznych zezwolił na dołączanie od dn. 18 kwietnia r. b. 1 wagonu *mixte* II i III klasy do pociągów kuryerskich №№ 11 i 12 na przestrzeni Kijów—Sarny. Oprócz zwykłej ceny biletu podróżni, jadący tym wagonem, obowiązani są uiścić dopłatę za szybkość, lecz zwolnieni są od opłaty za plackarty.

— **Sprawa komory celnej.** Prezydent miasta zawiadomił naczelnika kolei Południowo-Zachodnich, iż w dniu dzisiejszym o godz. 10 z rana odbędzie się narada komisyi rzeczoznawców w celu rozpatrzenia kwestyi, jakie przyczyny spowodowały osuwanie się budynku, w którym mieszczą się składy komory celnej, o czem pisaliśmy w swoim czasie. Naczelnik kolei delegował przedstawiciela zarządu kolei Poł.-Zach., który weźmie udział w obradach komisyi.

— **Napomnienie.** Z powodu częstych skarg na trudności, jakie napotykają wierzyciele przy windykowaniu należności od zarządów kolei i urzędników kolejowych, przyczem na otrzymanie wytrącanej z pensyi urzędników należności trzeba nieraz wyczekiwać po kilka miesięcy, główny zarząd kolei zawiadomił zarząd kolei Południowo-Zachodnich, iż wypłacanie należności wierzycielom na zasadzie nakazów egzekucyjnych winno być dokonywane bez najmniejszej zwłoki według istniejących przepisów.

— OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI. Onegdaj w posesyi № 58 przy ul. Saksońskiej osunęła się góra piaskowa, zasypując szopę drewnianą i część podwórza.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W hotelu „Ermitage“ przy ul. Funduklejowskiej zmarł nagle przyjezdny R. Weker.

— POŻAR. Onegdaj w hotelu Szagińskiego przy ul. Jarosławskiej № 24 z powodu złego urządzenia kominów wszczął się pożar, który został ugaszony przez podolski oddział straży ogniowej.

— NOŻOWNICTWO. Wczoraj z rana na rynku Halickim raniony został nożem w szyję przekupień Rymar. Rannego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj w posesyi № 53 przy ul. Wwiedeńskiej podczas burzenia czasowego baraku kanalizacyjnego przewróciły się słupy przygniatając dwóch robotników. Jeden z nich Muraszkin uległ złamaniu lewej nogi—drugi obrażeniu pleców.

— ZBROJNY NAPAD. Wczoraj w nocy na Bulwarno Kudriawskiej jakiś nieznajomy w mundurze politechnika napadł na studenta uniwersytetu Starodubowa, raniąc go nożem w bok. Rannego opatrzyło „Pogotowie“.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu Nr. 20 przy ul. Trzech Świętych usiłowała odebrać sobie życie młoda służąca Aleksandra I. W karetce „Pogotowia“ odwieziono ją do szpitala.

— ARESZTOWANIE. Na G. Sołomence policya aresztowała młodego człowieka Narodeckiego. Według oświadczenia A. M. (Protasow 2) aresztowany namawiał 16 letnią jej córkę Katarzynę, aby uciekła z nim do Aleksandryi.

— KRADZIEŻE. W gubernialnej filii kasy państwowej złapano na kieszonkowej kradzieży 17-letniego Małyszewa.

Przy ul. Rogniedyńskiej Nr. 1 okradziono mieszkanie Bakszina.

W domu Nr. 132 przy W. Wasylkowskiej skradziono odzież z mieszkania Barszach. Złodzieje Strzelcow i Łykow zostali aresztowani przez stójkowego i stróża nocnego.

W domu Nr. 6 przy Nikolsko-Botanicznej okradziono na 500 rb. mieszkanie studenta W. Ziakina.

Z mieszkania Horputa (Puszkińska 37) była służąca Zaremba skradła bieliznę.

— KATASTROFA NA DNIEPRZE. W dniu 11-ym b. m. o g. 5 ej po południu na Dnieprze miała miejsce katastrofa, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

Czterej młodzi ludzie: słuchacz kursów rolniczych W. Hausman, uczeń kijowskiej szkoły artystycznej Sleboda i dwaj uczniowie 1 ej szkoły handlowej W. Kreer i S. Sprengler udali się na przystań, gdzie wzięli łódkę i pojechali w stronę Yacht Klubu.

Nagle w pobliżu tamy łódka trafiła w silny prąd; wioślarze uczynili niewłaściwy zwrot i dzięki tej nieostrożności łódka przewróciła się i wszyscy czterej znaleźli się w wodzie.

Hausman i Sleboda zdążyli schwycić za brzeg łódki, i to ich uratowało. Łódka popłynęła w dół ku miastu; tam zauważono ją i wyciągnięto z wody obu młodych ludzi. Kreer i Sprengler utonęli — zwłok ich dotychczas nie zdołano odszukać.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 12 (25) kwietnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	8,1	12,5	6,9
Barometr przy 0 w mm.	744,7	747,8	740,7
Stop. wilgotności w proc.	60	60	84
Kier. i szyb. wiatr. (w m. na sek.)	Z1	Poł. Z.	P. Z3
Chmur wedł. 10 st. sys.	0	4	0
Ilość opadów w mm.	—	1,0	4,5

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	13,0
Najniższa	5,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	9,2
Wieloł. przeć. temp. pow. w ciągu doby	11,1

Ogólny stan pogody w Rosyi z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano na wschodzie i miejscami w centrum i na półn.-wschodzie, temperatura zbliżona do normy na poł.-zachodzie i na zachodzie, niższa w pozostałej Rosyi.

Pogoda spodziewana na dz. 13 kwietnia obniżenie temperatury na wschodzie i w części centrum i na poł. wschodzie Rosyi. Ciepło umiarkowane w pasach zachodnim i południowym; nieznaczne przymrozki na półn.-wschodzie Rosyi; opady w dorzeczu Donu i Dolnej Wołgi.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych.

Posiedzenie środowe.

Na wczorajszem posiedzeniu pierwszy zeznawał przedsiębiorca asenizacyjny G r o m a n. Początkowo prowadził on roboty asenizacyjne z ramienia Wekslera, który płacił mu 500 rb. miesięcznie, a następnie dodał jeszcze 100 rb. Następnie świadek zgodził się prowadzić roboty na własną rękę za 1,500 rb. rocznie.

P r z e w o d n i c z ą c y. Jakże mógł pan zgodzić się na podobne warunki, gdy biorąc roboty z drugiej ręki otrzymywał za nie 600 rb. miesięcznie, t. j. przeszło 7,000 rb. rocznie?

Ś w i a d e k. Stawiając tak niską cenę miałem jedynie na celu pozbyć się konkurentów. Później miałem zamiar starać się o podniesienie ceny pierwotnej.

Pom. prokuratora podpułk. J a s n o g ó r s k i. A ileż panu płacą teraz?

— Po 25 kop. od człowieka. Przedtem były zupełnie inne warunki, nie było wodociągu, trzeba było wywozić razem i śmiecie, znajdowaliśmy tam nawet karabiny.

— A ileż pan bierze od osób prywatnych?

Ś w i a d e k (po namyśle): 2 rb.—2 rb. 50 k., jak się uda.

Sędzia gen. M a k u l s k i. A ileżby pan wziął od Wekslera?

Ś w i a d e k. No, on nie lubił dużo płacić.

Świadek P i w e n s z t e i n, również przedsiębiorca asenizacyjny w Zmierzyńce, twierdzi, iż prowadził roboty w koszarach 2 pułków z ramienia Wekslera, który płacił za to 500 rb. miesięcznie. Następnie, gdy te same roboty prowadził na własną rękę, otrzymywał za nie 1,500 rb. rocznie. Pieniądze na kaucyę otrzymał raz od Wekslera w sumie 300 rb., innym razem od przedsiębiorcy w sumie 600 rb. w papierach procentowych. Ponieważ papierów tych w zarządzie dystansu nie chciano przyjąć, świadek złożył gotówką własne 500 rb., następnie umowy nie dotrzymał i pieniądze te przepadły.

Gen. M a k u l s k i. Więc pan tak sobie, na przepadłe, dał te 500 rb.

Ś w i a d e k tłómaczy się, że nie mógł dotrzymać umowy.

Gen. M a k u l s k i. A po czemu się pan umówił?

— Po 18 kop. od człowieka.

— A cóż się stało, gdy pan nie dotrzymał kontraktu?

— Podjął się tych samych robót przedsiębiorca Sojfer, a ja w dalszym ciągu prowadziłem je z jego ramienia.

— Ileż panu Sojfer płacił?

— Po 20 kop. od człowieka.

Następnie zeznaje przedsiębiorca Szmul Brodecki, który w ciągu 1½ roku prowadził roboty przy budowie sieci wodociągowej w Zmierzyńce. Grunt, w którym kopano rowy i układano rury wodociągowe na całej przestrzeni, był zupełnie jednostajny i przytem najzwyczajniejszy w świecie. Płacono za roboty również według zwyczajnych cen bez najmniejszego co do tego wyjątku.

Podpułk. J a s n o g ó r s k i. Co pan nazywa gruntem „zwyczajnym“?

— Taki, który się kopie łopatą, a nie kilofem, klinem lub czemś podobnem. Myśmy używali tylko zwykłych łopat żelaznych.

— Wszędzie? Naprz. czem kopano około budynku z maszynami?

— I tam był grunt najzwyczajniejszy.

— Asenizacyą pan się trudnił?

Ś w i a d e k. Chciałem kiedyś podjąć się robót, ale tak mnie nastraszono, że dałem pokój.

— Któż pana nastraszył?

— Weksler.

— W jakiż to sposób?

Ś w i a d e k. Powiedział mi, że czy będę się starał, czy nie, w każdym razie umowa zostanie zerwana z mojej winy i stracę kaucyę. Usłyszawszy tak złowrogie proroctwo, wycofałem papiery i wyjechałem. Później kilkakrotnie jeszcze składałem podobne oferty, lecz zawsze okazywały się one spóźnione, gdy zaś podałem przed innymi konkurentami, odrzucono je jako przedwczesne i dziwiono się przytem, skąd mogłem wiedzieć, że potrzebny będzie przedsiębiorca. W r. 1906 otrzymałem nareszcie roboty asenizacyjne w Humaniu, lecz i tym razem zrzekłem się ich prowadzenia, gdyż pułk. Krawczuk oświadczył mi, iż trzeba je zacząć natychmiast tego samego dnia, co było absolutnie niemożliwe; kontent byłem, że mi przynajmniej zwrócono kaucyę.

P r o k u r a t o r. Czy pułk. Krawczuk nie mówił panu, że pańskie usiłowania są próżne, gdyż jakkolwiekbądź umowa zostanie zerwana i kaucya pańska przepadnie?

— Tego sobie nie przypominam.

Na żądanie prokuratora odczytano zeznanie świadka, dane na śledztwie pierwiastkowem, w którem twierdził on, iż pułk. Krawczuk pozwolił mu prowadzić roboty tylko przez 13 dni, przyczem oświadczył, że kaucya napewno przepadnie.

P r o k u r a t o r. Tego pułk. Krawczuk nie mówił?

Ś w i a d e k. Nie należę do rzędu świadków, którzy opowiadają rzeczy nieprawdziwe. Obecnie już wszystkich szczegółów pamiętać nie mogę, lecz skoro mówiłem to u sędziego śledczego, to widocznie tak być musiało.

Adw. przys. K a ł a c z e w s k i. Pan prowadził roboty z ramienia inż. Trapszy?

— Tak.

O b r o ń c a. Nie żądał pan czasem podwyższenia wynagrodzenia za przeprowadzenie rur w miejscach, gdzie grunt był twardy?

— Nic podobnego.

O b r o ń c a. Wszak pan należy do kategoryi świadków, którzy nie mówią nieprawdy?

— Oczywiście, już o tem wspomniałem.

Obrońca (do sądu). W takim razie proszę o odczytanie części zeznania p. Brodeckiego, dotyczącej tej kwestyi.

Ś w i a d e k. Ja sam wiem, co mówiłem. Powiedziałem, że gdyby Trapszo dostał za roboty więcej, to i jabym chciał coś więcej dostać od niego. Ktoby nie chciał wziąć pieniędzy, jeżeli można? Ale czybym dostał, to wielkie pytanie. P. Trapszo napewnoby nie dał.

Obrońca kap. K i e r s n o w s k i. Jaki był grunt na przestrzeni robót?

Ś w i a d e k. Zwykły. Na wierzchu czarnoziem, a później glina.

— Twarda?

— Miejscami twarda, miejscami miękka.

— A w rowie, którym odprowadzano wodę?

— Na głębokości 1 sążnia natrafiono na grunt wapienny. Tam już pracowano nie łopatami, lecz kilofami, młotami, klinami i t. p.

O b r o ń c a. Czy była to skała?

— Nie, był to zwykły kamień wapienny, miejscami twardy, miejscami zaś miękki.

Sędzia g e n. M a k u l s k i zapytuje, ile kosztuje asenizacya.

Ś w i a d e k. Ja biorę obecnie 25 kop. od człowieka, a oddaję roboty drobnym przedsiębiorcom po 16 kop.

Gen. M a k u l s k i. A ileż powinno to było kosztować w Zmierzyńce przed tem, gdy jeszcze nie było wodociągu?

Ś w i a d e k. Wówczas można było podjąć się robót po 15 kop.

— Więc biorąc 25 kop. od człowieka, interes opłaca się?

— Niechby kto wszedł ze mną w umowę po tej cenie na kilka lat, to będę bardzo zadowolony.

Po przerwie obiadowej obrońca k a p. K i e r s n o w s k i składa sądowi opracowane przez obronę pytania, które mają rozstrzygnąć rzeczoznawcy. Dzielą się one na dwie kategorye, jedne wymagają dokonania analiz w laboratoryum, drugie zaś mają być rozwiązane na podstawie prac naukowych, poleconych przez różne instytucye i komitety rządowe, lub używanych w charakterze podręczników w wyższych zakładach naukowych.

Jeden z rzeczoznawców ze strony gen. Akimowa oświadcza, że naczelnik kolei Poł.-Zach. zezwolił na dokonanie analiz w laboratoryum kolejowem pod warunkiem, aby prócz niego, który zarządza laboratoryum, inni rzeczoznawcy nie brali udziału w tej robocie, gdyż według ustawy osoby postronne nie mogą być dopuszczane do laboratoryum. Ponieważ prokurator nie chce się na to zgodzić, postanowiono zwrócić się do zarządu politechniki o pozwolenie na dokonanie analiz w laboratoryum instytutu.

Gen. A k i m o w, zwracając się do przewodniczącego, prosi, aby mu pozwolono udzielić ekspertom wskazówek, w jaki sposób należy dokonać owych analiz.

P r z e w o d n i c z ą c y. Rzeczoznawcom nie można dawać żadnych wskazówek, opinia ich musi być zupełnie niezależna.

Zwracając się do ekspertów. Pracę swoją winni panowie wykonać zgodnie z własnem sumieniem i na podstawie nauki, która jest waszą specyalnością.

Gen. A k i m o w. Ja znam ten sposób, którego chce użyć p. zarządzający laboratorym i w żadnym razie nie mogę się na niego zgodzić.

R z e c z o z n a w c a. Ja dokonywałem już analiz z temi próbkami gruntu, które mi przywiózł gen. Akimow. Wydało mi się, że jest to grunt najzwyczajniejszy.

Gen. A k i m o w. Zrzekam się ekspertyzy.

P r o k u r a t o r. Ja ze swej strony uważam ekspertyzę zapomocą analizy za konieczną.

Sąd poleca ekspertom dokonać potrzebnych analiz.

Następnie zeznaje jeden z ważniejszych świadków oskarżenia, przedsiębiorca H e r s z S o j f e r. Twierdzi on, iż otrzymał roboty asenizacyjne w okręgu kijowskim z polecenia gen. Tarasienkowa, który chciał położyć koniec temu, co działo się tam w r. 1905.

P r o k u r a t o r. Cóż takiego się działo?

Ś w i a d e k. A te różne nieprzyjemności, o których panowie wiecie. Roboty w Zmierzyńce oddał mi generał po 24 kop. od człowieka. Pojechałem do Humania, aby spisać umowę w zarządzie dystansu. Czekałem 3 dni, lecz kontraktu ze mną nie zawierano. Okazało się, że pułk. Krawczuk pojechał do Zmierzynki, zwołał wszystkich przedsiębiorców z Wekslerem na czele i urządził licytacyę na swoją rękę. Zawiadomiłem o tem telegraficznie gen. Tarasienkowa, który również telegraficznie rozkazał powierzyć roboty mnie. Niezwłocznie też je rozpocząłem.

Pewnego dnia spotkałem w Kijowie Wekslera, który zwrócił się do mnie mniej więcej w te słowa: „Ty nie będziesz u nas pracował. Ja usłałem sobie gniazdo, a tybyś chciał w niem się przespać? Mnie to kosztowało dosyć pieniędzy. Ty nie możesz prowadzić tych robót. W razie najmniejszego uchybienia, a takie znaleźć nie będzie trudno, kontrakt zostanie zerwany a twoja kaucya przepadnie. Lepiej zawczasu daj pokój i wycofaj się z interesu“.

Na to się zgodzić nie chciałem, gdyż nie miałem ochoty, aby kaucya moja przepadła. Pojmując jednak, że pogróżka Weslera bardzo łatwo może się spełnić, zaproponowałem mu przystąpić do spółki w jednej trzeciej części. Na to nie chciał się zgodzić, gdyż, jak mówił, do spółki musi wejść także pułk. Krawczuk. Następnego dnia kupiłem mu gruszek za 15 kop. i w dalszym ciągu prowadziliśmy rokowania z udziałem mego syna, który tego dnia przyjechał do Kijowa. Nareszcie stanęło na tem, że ja wszedłem do spółki na 40% zysków a Weksler i Krawczuk na 60%. Jedziemy do Winnicy, będzie roboty asenizacyjne chciał wziąć przedsiębiorca Maryańczyk po 27 kop. od człowieka. Musiałem wysłać jakiś telegram do Kijowa; do biura telegrafu poszedł ze mną Weksler i również wysłał telegram od siebie. Był to telegram do pułk. Krawczuka, w którym wbrew rzeczywistości Weksler donosiłem, że Maryańczyk cofnął swą ofertę i prosił donieść o tem do zarządu okręgowego. Po otrzymaniu tej wiadomości oddano roboty w Winnicy Wekslerowi po 34 kop. od człowieka.

Ja wziąłem roboty w Zmierzyńce po 24 kop., w Tulczynie po 18¾ kop., w Płoskirowie zaś za radą Wekslera odstąpiłem przedsiębiorstwo dawnemu jego wspólnikowi i otrzymałem swoją kaucyę z powrotem.

P r o k u r a t o r. Czy dawał pan przytem jakie łapówki?

Ś w i a d e k. Dawałem, lecz za pośrednictwem Wekslera. Raz tylko dałem pułk. Krawczukowi osobiście 500 rb.

— Jakże to było?

Ś w i a d e k. Gdy zawarliśmy spółkę z Wekslerem, ten przykazał mi przyjść do mieszkania pułk. Krawczuka. Gdy przyszedłem, zastałem już tam Wekslera, który, wskazując na mnie, powiedział do pułkownika: „oto ten, który chciał się położyć do naszego gniazdka“. Później zwracając się do mnie, rzekł: „trzeba to będzie jakoś załatwić“. „Załatwienie“ to polegało na tem, iż zażądali odemnie 1,000 rb. Po długim targu dałem Krawczukowi 500 rb.

P r o k u r a t o r. A procentów od wynagrodzenia za roboty nie płacił pan pułk. Krawczukowi?

Ś w i a d e k. Kiedy ja samodzielnie nigdy nie działałem. Od samego początku Weksler tak mnie wziął w ręce, że wszystko załatwiał on osobiście.

P r o k u r a t o r. Jakież łapówki dawał pan za jego pośrednictwem?

Ś w i a d e k. Raz dałem 2,000 rb. dla generała.

— Dla jakiego generała?

— Dla gen. Akimowa. Przynajmniej tak mówił Weksler, ale komu dał te pieniądze i czy wogóle dał, tego ja nie wiem.

— Czy pan widział zapisy w książce Wekslera.

— Widziałem, jak zapisywał wydatki pomocnik Wekslera Dizik.

— Cóż oznaczały takie naprz. zapisy: „Sara—200 rb., Maryenbad—500 rb., Karlsbad—300 rb.“.

Ś w i a d e k. Dizik mówił, że oznaczają one Soroczyńskiego, pułk. Krawczuka i gen. Akimowa.

— I cóż pan mu na to powiedział?

Ś w i a d e k. Co ja mogłem powiedzieć? Gdy zobaczyłem takie sumy, to złapałem się za głowę. Mój ojciec, mój dziad, mój pradziad takich sum nie widzieli. A dalej na wyjazdy: z Kijowa do Humania 50 rb., z Humania do Zmierzynki 30 rb., do Płoskirowa 90 rb. Co to jest! Mnie wyjazd kosztuje 3 rb., bo tyle kosztuje bilet na kolei! Wtedy dopiero zobaczyłem, że ja w tym interesie stracę ostatnią koszulę. Wycofałem się ze wszystkiego, nie zarobiwszy przytem ani złamanego grosza.

A d w. p r z y s. U g o l e w i e c. Czy pan dawał kiedy łapówki urzędnikowi Soroczyńskiemu?

Ś w i a d e k. Łapówki nie, ale raz Maryańczyk dał mi 200 rb. na wynagrodzenie dla niego, ca to, że nam w okręgu przywrócili termin, gdyżmy spóźnili się z zawarciem kontraktu. Soroczyński nie wziął tych pieniędzy, mówiąc, że myśmy i tak poszkodowani i on nie przyjmie „wdzięczności“.

A d w. p r z y s. D ą b r o w s k i. Jakież to były „nieprzyjemności“ w 1905 r. po których gen. Tarasienkow powierzył panu roboty asenizacyjne w dystansie humańskim?

Ś w i a d e k. Kto tego nie wie? Cały świat mówił o tem, że drobni przedsiębiorcy stawiali niskie ceny, potem zrywali kontrakty, tracili śmiechu warte kaucye, a później roboty brał Weksler i w ciągu jednego tylko roku 1905 zarobił na tem 40 tys. rubli.

Zasypywany gradem pytań przez obronę, świadek przyznaje, że oprócz niego i Wekslera przyjęto jeszcze do spółki przedsiębiorcę Machlina, który miał 10 proc. udziału w zyskach i stratach. Świadek twierdzi, że spółka ta trwała zaledwie kilka dni, jednakże pom. adw. przys. Ratner dowodzi dokumentami, iż trwała ona kilka miesięcy. Ostatecznie zrozpaczony świadek, pod nieustającym gradem krzyżowych zapytań, oświadcza, iż o całej sprawie lepiej poinformuje obronę syn jego, który będzie zeznawał w poniedziałek. „Ja nie jestem prawnikiem, uniwersytetu nie kończyłem, czego wy odemnie chcecie“ woła w końcu, lecz obrona nie zważając na to energicznie bada go w dalszym ciągu aż do zamknięcia posiedzenia.

Posiedzenie wczorajsze.

Na początku posiedzenia wczorajszego przez dłuższy czas badano b. pomocnika Wekslera D i z i k a w sprawie znalezionego podczas rewizyi u jego chlebodawcy robotnika z zapisami „Sara“, „Maryenbad“, „Karlsbad“ i t. p. Świadek twierdzi, iż zapisy te pisane są jego ręką, o treści ich jednak nie ma najmniejszego pojęcia, gdyż nie są to wydatki, dokonane przez niego. Po prostu pozycye te wpisał do książki z oddzielnych rachunków na kartkach, jakie znalazł na swojem biurku w kantorze Wekslera, nie wchodząc zupełnie w to, co one mogą znaczyć.

P r o k u r a t o r. Może je panu dyktowano.

— Nic podobnego.

P o m. a d w. p r z y s. R a t n e r. Może to były rachunki Wekslera?

Ś w i a d e k. Weksler nie dawał mi żadnych rachunków; rachunki na kartkach przedstawiali Sojfer i Machlin. Gdyby to były rachunki Wekslera, poznałbym je odrazu, gdyż doskonale znam jego charakter pisma.

R z. r a d. s t. F a l b e r g zeznaje, iż często w różnych sprawach bywał w zarządzie inżynieryi i może poświadczyć, iż urzędnik Soroczyński nader sumiennie spełniał swe obowiązki.

Następnie zeznaje kilku świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnoszą. Świadek W o r t m a n, który zna Wekslera od lat 20, stwierdza, iż pomiędzy Sojferem i Wekslerem oddawna panowały nieprzyjazne stosunki, które powstały na gruncie konkurencyi. Takim samym nieprzyjacielem Wekslera jest przedsiębiorca Jampolski.

Na prośbę obrony wezwano powtórnie świadka S o j f e r a. Obrońca Wekslera pom. adw. przys. Ratner usiłuje dowiedzieć się od niego, skąd pochodziły rachunki, zapisane w skonfiskowanym podczas rewizyi notatniku.

Podczas ostatecznego obrachunku ktoś musiał przedstawić te rachunki. Może to były rachunki Wekslera.

Świadek oświadcza, że nic nie wie i nie pamięta, a nawet wcale nie był przy ostatecznym obrachunku.

Obrachunek ten dokonany został w obecności Krugłyja, któremu udało się pogodzić wówczas wspólników, wobec tego obrońca prosi o zbadanie go w tej kwestyi, gdyż obecny jest na sali wśród publiczności.

Sąd zgadza się na to; interpelowany oświadcza, że był obecny podczas ostatecznego obrachunku wspólników, w którym świadek Sojfer przyjmował również udział osobiście.

(D. n.).

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Tor Nilzon z Warszawy; Włodzimierz Kołk, kup., z Moskwy; L. Żewerżejew z Petersburga; Tadeusz Gutowski z Żytomierza; Mikołaj Murawjew, kup., z gub. woł.; A. Goldberg, kup., z Odesy; Sergjusz Spiro z Charkowa; Władysław Podhorski, ob., z Humania; Minni Tompson z zagranicy.

Grand-Hôtel: pp. Gontsz z zagranicy; Ernest Bercman z Odesy; Władysław Raczyński z Warszawy; F. Kesn z Moskwy; Jan Poljenor z Moskwy.

Hotel Francois: pp. v. der Chowen, of., z Nieżyna; Michał Matwiejew z Monast.; Maryanna Nowosielska z Warszawy; Agnierzka Przybylska z zagranicy; Robert Szpranger z zagranicy; Mikołaj Potapow z Romien; Karol Basler z zagranicy; Mikołaj Bołotow z Sultanówki; Wincenty Chilewicz z Trościańca; Aleksander Maksimowicz z Nieżyna; Marya Marczenkowa z Ekaterynosławia; Włodzimierz Marczenkow z Ekaterynosławia; Stefan Świderski z Taraszczy; Michał Fiedosjew z Petersburga.

Hotel Ermitage: pp. Aleksander Rozanow, inż., z Putiwla; Aleksandra Rozanowa z Putiwla; Anna Szyster z Petersburga; Daryusz Hulanicki z Humania.

Hotel Hładyniuka: pp. Jan Swaryczewski, dyr. koż. c.; Piotr Bannikow, kup., z Kremiencz.; L. Lalewicz, of., z Kiszyniowa; Eugenia Lalewicz z Kiszyniowa; Teodor Kriwuć z Odesy; Piotr Makiejew, podpułk., z Dubna; W. Fiodorow z Dubna; Ludmiła Kriwenko z Petersb.; Katarzyna Brun z Żytomierza.

Hotel Francuski: pp. Jakób Rokicki, ob., z gub.; Kazimierz Widorowicz, adw. prz., z Homla; Stanisław Wigóra, ob., z g. podol.; W. Chojecki, ob., z p. was.

Hotel Universal: pp. Aleksander Żywotkow z g. połt.; L. Dubson z Łodzi, Angelo Benardi z Charkowa.

Hotel Rosya: pp. W. Schmidt, gen. z Berdyczowa; Sergiusz Skriabin z Zołot.; Mikołaj Dmitrjew, art., z Moskwy; Zofia Lisienko z Żytomierza; D. Korszun z Moh.; Aleksy Kudriewicz z Czerkas; Włodzimerz Ławrow z Żytomierza; Anastazya Dmitrjewa z Moskwy; Anna Kudriewicz z Czerk.; Ignacy Gołowaczew; Sergiusz Sazonow ze Smiły; Michał Bielajew, kup., z Putiwla; D. Sazonowa; A. Jasiński z Taraszczy; M. Brodski, lekarz; Włodzimierz Chiłkow, kup., ze Rżyszczowa; B. Govalewicz z Nowozybk.; J. Szczerbakowa z Równego; Aleksy Syrokwasza z Krzywego rogu; Helena Dewlikanowa; Marya Karpienko; Wiktor Geze, int., z Winnicy, W. Popow z Moskwy.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Audyencya.

Wiedeń (Wł.). Cesarz przyjął na długiem posłuchaniu prezesa Koła Polskiego Leo.

Zwycięstwo „asymilatorów“.

Warszawa (Wł.). Zakończone zostały trwające przez trzy dni wybory do gminy starozakonnych. Po zaciętej walce agitacyjnej z t. zw. „litwakami“, zwyciężyli znakomitą większością głosów zwolennicy asymilacyi. Wychodzących z ratusza „asymilatorów“ „litwacy“ na placu Teatralnym wygwizdali a następnie obili.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP). Świadkowie zeznają, iż słyszeli hałas w pokojach, gdzie miało miejsce zabójstwo w nocy, poprzedzającej wykrycie takowego i stwierdzają, iż uczniowie szkoły Wróblewskiego odwiedzali te pokoje. Pozatem jedna ze świadków w portrecie Chrzanowskiego poznała ucznia, którego widziała, gdy wychodził z numeru.

Warszawa (Wł.). Podczas dalszych rozpraw sądowych Ronikier zeznał, że uproszony przez niego Staś Chrzanowski wynajął garsonierę, z której wspólnie korzystali.

Koledzy zabitego zeznają, potwierdzając w większości wypadków swe poprzednie zeznania. Niektórzy z nich po pewnych wahaniach poznają Ronikiera. Wszyscy oni jednogłośnie twierdzą, że Chrzanowski był tak dziecinny, że nie był zdolny do wynajmowania i korzystania z garsoniery. Adwokat Iwański z Lublina zeznał, że po aresztowaniu R. przybyła do niego pewna pani, zapytując, czy nie będzie również aresztowana. Na zapytanie sędziów o nazwisko, adwokat odpowiedział, iż jest to tajemnica, której nie może zdradzić.

Zeznania te budzą wiele domysłów. Przesłuchano ogółem 21 świadków, w tej liczbie Chrzanowskich ojca i syna. Świadkowie nic nowego decydującego do sprawy nie wnoszą.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Prace nad wyławianiem min z cieśniny Dardanelskiej nie zostały ukończone. Rada ministrów omawiała powtórnie kwestyę otwarcia Dardanelów, lecz nie powzięła decyzyi, oczekując odpowiedzi ambasadorów tureckich w sprawie rokowań z państwami.

Rzym (AP). „Popolo Romano“ pisze: „Włochy po otrzymaniu odpowiedzi Turcyi wznawiają z całą siłą operacye floty. Wojna wkracza w okres, gdy Włochy będą zadawać przeciwnikowi ciosy wszelkimi środkami i sposobami, dostępnymi dla walczącego państwa.

Rzym (AP). Admirał Viale przyjęty był przez króla i naradzał się z ministrami. Wyjechał on do Neapolu.

Rzym (AP). Cała emisya pięcioletnich bonów skarbu państwa na 250 mil. lirów ulokowana została przez konsorcyum banków w rękach osób prywatnych bez udawania się do zagranicy.

Rzym (AP). „Tribuna“, komentując memoryał turecki, zaznacza, że twierdzenie, jakoby Włochy niczego nie zdobyły w Liwii, jest gołosłowne. Wiadomość, jakoby arabowie powstali przeciwko Włochom, jest prawdziwą w stosunku do dzikich plemion, zamieszkałych wewnątrz pustyni. Twierdzenie, że silna flota włoska nie mogła przedsięwziąć stanowczych operacyi, gazeta uważa za niewłaściwe. Flota nie działała, oszczędzając Turcyę i troszcząc się o interesy zagraniczne.

Londyn (Wł.). Towarzystwa ubezpieczeń odmówiły asekurowania okrętów, odpływających do portów morza Czarnego.

Rzym (Wł.). Na onegdajszem posiedzeniu rady wojennej ustalono plan dalszych działań wojennych na morzu Egejskiem. Włosi zamierzają zagarnięcie szeregu wysp dla urządzenia morskich podstaw operacyjnych. Wysyłane jest wojsko, przeznaczone dla desantów.

Petersburg (Wł.). Z Konstantynopola donoszą, że w kilku fortach na Dardanelach ustawiono nowe działa dalekonośne.

Z Berlina donoszą, że w ciągu ostatnich dwu dni w Konstantynopolu odbywały się narady ambasadorów austryackiego i rosyjskiego w kwestyi otwarcia Dardanelów.

Konstantynopol (Wł.). W kołach politycznych zapatrują się sceptycznie na możliwość otwarcia Dardanelów w dniach najbliższych.

Petersburg (Wł.). Fort Kumkale na Dardanelach zniszczony został przez okręty włoskie. W razie ponownego bombardowania rząd turecki zamierza w ciągu doby wysłać z granic Turcyi wszystkich poddanych włoskich.

Petersburg (Wł.). Turcy są przekonani, że bombardowanie Dardanelów było zaaprobowane przez Niemcy, przeciwko którym panuje w Konstantynopolu nastrój wrogi.

Petersburg (Wł.). Do „Birż. Wied.“ telegrafują z Konstantynopola, że memorandum Rosyi w sprawie otwarcia cieśniny Dardanelskiej było zredagowane w tonie umiarkowanym.

Z Persyi.

Teheran (AP). W Zendżanie przywódcy powstańców rozbiegli się. Dżegan-szach-chan wkroczył do miasta. Rząd, wyrzekłszy się środków represyjnych, wysyła na stanowisko gubernatora serdara Moejda. Rząd zaczyna reagować na rozpoczynające się znowu wystąpienia duchowieństwa miejscowego w sprawach rządowych.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). W parlamencie podczas obrad nad wojennymi projektami prawa poseł centrowy Erzberger gani ostatni rozkaz cesarski w sprawie pojedynków. Minister wojny, uzasadniając rozkaz oświadcza, że oficer, uchylający się od pojedynku na skutek swych przekonań religijnych nie jest godzien pozostawać nadal w korpusie oficerskim. Wskutek hałaśliwych objawów oburzenia centrum i lewicy minister nie może dokończyć przemówienia. Następny mówca wiceprezydent parlamentu Paasche oświadczył ministrowi, że oburzenie parlamentu dowodzi, jak mało jego słowa odpowiadają uczuciom narodu niemieckiego.

Fundacya Carnegiego.

Rzym (Wł.). Znany miliarder amerykański Carnegie przekazał skarbowi włoskiemu milion dolarów jako fundacyę, z której procenty corocznie wydawane będą na nagrody za czyny bohaterskie.

Pogłoski.

Berlin (Wł.). W kołach dyplomatycznych krążą pogłoski o ustąpieniu ambasadora angielskiego Goschena.

Choroba Vrchlicky'ego.

Praga (Wł.). Zachorował Vrchlicky. Stan chorego jest beznadziejny.

Krwawy strajk.

Lizbona (Wł.). Pomiędzy strajkującymi robotnikami a wojskiem wywiązują się ostre starcia. Z pośród robotników rzucano bomby, które zabiły i zraniły wiele osób.

Anarchiści.

Paryż (Wł.). Podczas rewizyi w domu anarchistów zabity został przez anarchistę pomocnik naczelnika policyi Jouine, który poszukiwał wspólników głośnych bandytów samochodowych. Zraniony został również brygadyer żandarmów Calmora. Anarchiści zbiegli.

Na Korfu.

Ateny (Wł.). Prezes ministrów Venizelos powołany został przez króla na Korfu w celu przedstawienia Wilhelmowi II.

Przygotowania Austryi.

Belgrad (Wł.). Panuje tu silne wzburzenie i niepokój wobec koncentrowania wojsk austryackich na granicy Serbii i Turcyi. Dla austryackich załóg nadgranicznych wysłano aeroplany. Zwiększono flotylę dunajską.

Omal nie katastrofa.

New-York (Wł.). Należący do Towarzystwa „Allan Line“ parowiec „Corsica“ został mocno uszkodzony wskutek zderzenia się z górą lodową.

Echa krwawych zajść.

Petersburg (Wł.). Główny administrator kopalni leńskich donosi zarządowi kopalni, że do Bodajbo przychodzą włościanie z miejscowości, dotkniętych klęską nieurodzaju, zaofiarowując swą pracę. Ponieważ włościanie nie są obeznani z rodzajem pracy, administracya kopalni znajduje się w kłopotliwem położeniu. Obecnie w kopalniach pracuje przeszło 500 robotników.

Departament górniczy otrzymał depeszę inż. Tulczyńskiego, malującą sytuacyę w innych barwach. Tulczyński zaprzecza informacyom o wznowieniu robót. Nastrój wśród robotników nie uległ zmianom, daje się zauważyć przygnębienie.

Rad. stanu Mitińskiemu polecono tylko zbadanie warunków pracy w kopalniach. Mitinskij wyruszy do Syberyi w pierwszych dniach maja.

Petersburg (Wł.). Wczoraj w Petersburgu kursowała pogłoska o nowych rozruchach w kopalniach leńskich. Urzędowego potwierdzenia tego faktu nie było.

Petersburg (Wł.). „Nowoje Wremia“ pisze, że w interpelacyach w sprawie zajść w kopalniach leńskich zapomniano zapytać rząd, jaki jest stosunek jego do T-wa leńskiego i innych analogicznych, które robotników przeistaczają w paryasów.

Petersburg (Wł.). „Swiet“ mówi, że najlepszym środkiem dla uspokojenia wzburzonej opinii publicznej jest jawność. Należy zarządzić rewizyę senatorską, w celu wyjaśnienia tła spekulacyi giełdowych, które przyczyniły się do krwawych rozruchów w kopalniach leńskich.

Petersburg (Wł.). „Ziemszczina“ twierdzi, że Bóg ukarał anglików katastrofą z „Titaniciem“, ponieważ anglicy posiadają większość akcyi T-wa leńskiego, które winne jest tragicznej śmierci tylu robotników-rosyan.

Petersburg (Wł.) „Birż. Wied." zamieściły barwną charakterystykę głównego administratora kopalni leńskich—Biełozierowa, który pychą i żądzą władzy oddawna wrogo usposobił przeciwko sobie robotników. Biełozierow rozpoczął swą karyerę od najniższych posad w kopalni.

Gazeta pisze, że podróż Biełozierowa do kopalni wywrze niepożądany wpływ na przeprowadzenie śledztwa.

Petersburg (Wł.). „Grupa pracy" domaga się w dalszym ciągu delegowania komisyi wybranej przez Dumę dla zbadania zajść leńskich.

Sprawy chińskie.

Petersburg (Wł.). Otrzymano tu niepokojące wiadomości z Chin. W prowincyach południowych wczął się poważny ruch przeciwko Juan-szi-Kajowi.

Podróż Sablera.

Petersburg (Wł.). Sablerowi udzielono pozwolenia na podróż do Krymu.

Kary prasowe.

Moskwa (AP). Naczelnik miasta nałożył dwie kary po 500 rb. na redaktora „Rusk. Słowa" za artykuł o gubernatorze tambowskim.

Burza.

Jałta (AP). Na morzu szaleje burza. W pobliżu Jałty zginął statek „Święty Serafin".

Nowy instytut górniczy.

Petersburg (Wł.). Rada ministrów zaakceptowała projekt otwarcia instytutu górniczego w Ekaterynburgu.

Wojskowe sądy honorowe.

Petersburg (Wł.). „Now. Wremia" gorąco broni instytucyi sądów honorowych w armii, domagając się rozszerzenia kompetencyi tych sądów na generałów i naczelników oddziałów, twierdząc, że wpłynie to dodatnio na poczucie honoru i obowiązku służbowego w wojsku.

Sprawa Kurłowa.

Petersburg (Wł.). Jeden ze współpracowników senatora Trusiewicza twierdzi, że zarzuty gen. Kurłowa skierowane do sen. Trusiewicza nie mają podstawy. Rewizya w sprawie wypadków kijowskich dokonana została bezstronnie.

Curiosum.

Petersburg (Wł.). Puryszkiewicz nadesłał prezydyum Dumy Państwowej telegram, w którym donosi, że spóźni się z przyjazdem do Petersburga z powodu wystąpień swych z odczytami na prowincyi. „Chciałem lecieć, pisze Puryszkiewicz, na aeroplanie, lecz wobec braku lotników — spóźnię się niezawodnie".

Powstanie arabów.

Petersburg (Wł.). Pewien dyplomata w rozmowie ze współpracownikiem „Birż. Wied." zaprzecza informacyom pism berlińskich o klęsce turków, zadanej przez arabów.

Nowe „dobrodziejstwo" dla prasy.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek zamierzono zmienić porządek (ustalony przez ustawę o postępowaniu sądowem) wykonywania wyroków w sprawach prasowych. Usunięta zostanie możliwość pokrywania kar mniejszych karami większemi. Wyroki prawomocne będą wykonywane niezwłocznie bez względu na sprawy tej samej osoby jeszcze przez sąd nierozwatone.

Różne.

Paryż (AP). Komisya senatu obradująca nad podatkiem dochodowym wypowiedziała się przeciwko opodatkowaniu renty państwowej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 11-go kwietnia.

(Dokończenie).

Tulczynskij, uważany za przyjaciela robotników, który dowiódł szczerości swych uczuć bohaterskiem wystąpieniem na spotkanie tłumu, znalazłszy się pod gradem kul, wszelkimi środkami usiłował pogodzić obie strony, lecz napróżno. Sytuacya w kopalniach stała się całkiem niemożliwa i gubernator irkucki, nadzwyczaj życzliwie zachowujący się w stosunku do robotników, zmuszony był w d. 2 kwietnia wysłać depeszę rotmistrzowi Treszczenkowi o konieczności wykonania żądań władzy sądowej aresztowania osób, pociągniętych do odpowiedzialności karnej za udział w komitecie strajkowym.

Rozporządzenie to zostało wykonane w nocy na d. 4 kwietnia i następnie miało miejsce krwawe zajście, które przypłaciło życiem 163 robotników. W celu wyjaśnienia wszystkich szczegółów tego zajścia minister odczytał telegramy, otrzymane od Tulczyńskiego, Treszczenka i wice-prokuratora. Rotmistrz między innemi stanowczo twierdzi, że postępowanie robotników wywołane zostało bynajmniej nie aresztowaniem robotników, należących do komitetu, lecz poczuciem zupełnej bezkarności. Gdyby rotmistrz Treszczenko nie przelał władzy na naczelnika oddziału wojska w obecności wice-prokuratora i sędziego — wojsko byłoby zmiażdżone i rozbrojone. Tłum po trzykrotnie danym sygnale nie wstrzymał się.

Po pierwszej salwie tłum położył się na ziemię, gdy zaś przestano strzelać, z okrzykami „hura" znowu rzucono się na wojsko, wskutek czego dano jeszcze trzy salwy. Sytuacya była tem niebezpieczna, iż gdyby wczas nie dano salw — wojsko byłoby zmiażdżone. Żołnierze zaś, ogółem 110 ludzi, ciągle się burzyli, żądając rozkazu strzelania. Tulczyński przemocą zatrzymany przez robotników, pozostał pod gradem kul. Strażnik Titow, który wcześniej jeszcze zaczął namawiać tłum do cofnięcia się, również został zatrzymany i odniósł ranę w nogę. Na miejscu tłum pozostawił cegłę, koły i kije.

Minister mniema, że w danym wypadku policyę można oskarżać o co się podoba, lecz tylko nie o nadużycie władzy. Czynności policyi skierowane były wyłącznie w kierunku wykonania żądań władz sądowych i zachowania porządku i spokoju w kopalniach, o ile to było możliwe ze względu na jej słabe siły.

Zdaniem ministra, tło strajku nie jest tylko ekonomiczne, lecz w znacznej mierze polityczne.

Minister spraw wewnętrznych kontynuje: Wśród aresztowanych dziesięciu członków komitetu strajkowego znajduje się między innymi: Sobolew, skazany przez wileński sąd wojenno-okręgowy za szerzenie nielegalnych wydawnictw, Dumke, skazany przez sąd wojenny za przynależność do łacińskiego związku s.-d. i Rozenberg, skazany przez sąd okręgu zabajkalskiego na cztery lata katorgi za przynależność do stowarzyszenia rewolucyjnego. Kilku członków komitetu strajkowego zdążyło ukryć się, a w tej liczbie najwybitniejszy z nich, poseł do drugiej Dumy Batąszew, skazany przez senat na cztery lata robót ciężkich. Wobec takich kierowników strajk oczywiście nie mógł być wyłącznie ekonomicznym i mieć pokojowy przebieg.

Gdybyście się, panowie, zgodzili ze mną, że nie było bezprawnego mieszania się władzy administracyjnej do strajku, mającego przebieg pokojowy, to nieprodobnaby uważać tego smutnego zajścia za następstwo mieszania się. Nie chcąc jednakże pozostawić zajść z dnia 4-go kwietnia bez wszechstronnego rozważenia, minister uważa za konieczne rozstrzygnąć w tym celu dwie kwestye: czy przestrzegane były ustanowione przez prawo przepisy, określające, w jakich wypadkach można się uciec do broni palnej i czy były dostateczne podstawy do użycia broni palnej?

Cytując artykuły prawa, minister dochodzi do wniosku, że warunki formalne, konieczne do rozpoczęcia strzelaniny, były zachowane i, powołując się na ogłoszone przez niego telegramy, dowodzi, że gdyby nie rozkazano dać ognia, a kilkutysięczny tłum rozbroił żołnierzy, to zarzuconoby rządowi występną bezczynność.

„Nie dalej jak wczoraj otrzymała telegram, że dochodzenie śledcze stwierdza, iż celem robotników w dn. 4 ym kwietnia było zagarnięcie broni, zgnicenie wojska i z rabowanie kopalni. Przyznajcie panowie, że takie postępki są niedopuszczalne. Wojsko i broń nie znoszą rozdziału. Strata broni jest hańbą dla żołnierza. Z wojskiem niema żartów. Wojsko kieruje się w swej działalności wyłącznie złożoną przysięgą, wymaganiami swoich ustaw i żelazną dyscypliną. (Potakiwanie na prawicy).

Gdy, straciwszy rozsądek pod wpływem złośliwych agitatorów, tłum zruca się na wojsko, wówczas wojsko nie ma nic innego do czynienia, jak tylko strzelać. (Potakiwania na prawicy).

Tak było i tak będzie nadal. (Oklaski na prawicy).

Nader bolesne zajście z dn. 4 kwietnia powinno paść według mego niezłomnego przekonania ciężkiem brzemieniem nie na tych, którzy dowodzili tem wojskiem lecz na agitatorów, siedzących już w więzieniu: Sobolewa, Dumke i Rozenberga, oraz Bataszewa, który zemknął tchórzliwie i wszystkich, którzy są po ich stronie. (Oklaski na prawicy, sykanie i gwizdanie na lewicy).

Minister handlu przyznając, iż w danej chwili jego wyjaśnienia w tem poważnem i niewątpliwie bolesnem zajściu nie mogą niestety być wyczerpujące, zaznacza, że pierwsze doniesienie o popełnionych przez T-wo nieprawidłowościach w stosunku do robotników rząd otrzymał w styczniu 1911 r., przyczem w doniesieniu tem wskazywano na niedostateczne pożywienie, brak pomocy lekarskiej i zatrzymywanie zarobku. Departament górnictwa uznał przedstawione wyjaśnienie za niezadawalające i zalecił T-wu spełnić bezzwłocznie żądanie inżyniera okręgowego, któremu zalecono zarazem wymagać od T-wa, by stosowało się do prawa i postanowień obowiązujących. Dozór lekarski został zwiększony. Co zaś dotyczy wypłat, to T-wo wbrew prawu odkładało je do następnej kampanii.

W sprawie mieszkań departament górniczy dawał niejednokrotnie odnośne wskazówki T-wu.

Żadne skargi ani deklaracye w tej sprawie ze strony robotników nie wpływały do departamentu górnictwa.

Dn. 8-go marca w departamencie otrzymano telegram zawierający żądania robotników, sformułowane w 13 punktach. Żądania te mogą być podzielone na trzy grupy: do pierwszej zaliczyć można żądania wypływające z pogwałcenia przez T-wo praw, kontraktu, i postanowień obowiązujących; do drugiej—żądania niewypływające z kontraktu np., żądania zwiększenia zapłaty zarobkowej, do trzeciej—żądania wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy, zapłaty za dni strajku, uwalnianie robotników nieinaczej, jak za zgodą komitetu robotniczego i inne. Co się tyczy pierwszej grupy, to nie może być dwóch zdań; jeśli prawo zostało pogwałcone, to zachowanie się T-wa leńskiego wywołać może jedynie uczucie głębokiego oburzenia i najgłębszego potępienia. W tym wypadku obowiązkiem rządu było zmuszenie T-wa do poddania się wymaganiom prawa. Co się tyczy drugiej kategoryi żądań, to rząd mógł jedynie radzić, a nie rozkazywać, ponieważ żądania te nie wypływały z istniejących kontraktów. Co się zaś tyczy trzeciej grupy żądań, to natrafiła ona na zupełnie negatywny stosunek. W tym sensie rząd dawał wskazówki miejscowej administracyi departamentu górnictwa. Wogóle rząd polecił dozorowi górniczemu przeprowadzić szczegółowe śledztwo w sprawie żądań przedstawionych przez robotników i przedsięwziąć środki w celu pokojowego ukończenia strajku.

Dn. 18 marca przedstawione przez robotników żądania były rozpatrzone przez inżyniera Aleksandrowa. T-wo zgodziło się spełnić szereg ważnych żądań, odrzucając zarazem żądania wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia pracy, zwiększenia o 30% zapłaty zarobkowej, uwalniania robotników za zgodą komisyi robotniczej i niektóre inne. Robotnicy obstawali przy swoich żądaniach. Sytuacya skomplikowała się jeszcze bardziej sprawą wysiedlenia robotników.

Miejscowy sędzia pokoju przyznał w swym wyroku, że wina naruszenia kontraktu leży po stronie robotników, a nie po stronie T-wa i uwzględnił 42 powództwa T-wa o wysiedleniu robotników z zajmowanych przez nich mieszkań należących do T-wa.

Wobec tego, że w tym rejonie niema żadnych innych domów mieszkalnych, gubernator irkucki wstrzymał bezzwłocznie rozpoczęte już wysiedlania. Oprócz tego irkucka-komisya górniczo-hutnicza doszła do wręcz przeciwnego wniosku, gdyż uznała, że wina za naruszenie kontraktu spada na T-wo. Powróciwszy na miejsce inspektor okręgowy dn. 23 marca zalecał robotnikom, by wznowili roboty dn. 1-go kwietnia, gwarantując wykonanie ze strony T-wa leńskiego znacznej części postawionych przez robotników żądań. Delegaci robotników byli widocznie zadowoleni z takiej decyzyi. Jednakże dn. 1 go kwietnia praca nie została wznowiona.

Następnie doszło do smutnych zajść z d. 4-go kwietnia. Materyał faktyczny, którym rozporządza ministerstwo w danej chwili, posiada dużo sprzeczności i nieścisłości. Śledztwo będzie przeprowadzone bezzwłocznie. Dalszy zaś przebieg sprawy będzie zależeć od tego, co da to śledztwo. Można tylko stwierdzić, że rząd traktuje tę sprawę zupełnie poważnie, na co ona zasługuje i tym sposobem czyni zadość ogólnemu życzeniu Dumy Państwowej. (Oklaski na prawicy).

Duma postanawia przystąpić bezzwłocznie do debatów nad wyjaśnieniami rządu.

Kuzniecow w imieniu klasy robotniczej dziękuje ministrowi spr.-wewn. za wygłoszoną mowę, która, zdaniem mówcy, jest jedną z najlepszych proklamacyi. W dalszym ciągu Kuzniecow utrzymuje, że minister potwierdził wszystko powiedziane przez Kuzniecowa na poprzedniem posiedzeniu, a mianowicie, że klasa robotnicza była rozstrzeliwana i będzie rozstrzeliwana nadal, dopóki będzie istnieć ustrój polityczny z obecnym rządem na czele.

Polemizując z poglądami ministra, który dowodził, że żądania robotników leńskich posiadały charakter polityczny i zaprzeczając, jakoby robotnicy zamierzali rozbroić żołnierzy i rozgromić kopalnie, Kuzniecow stwierdza solidarność całej klasy robotniczej z robotnikami leńskimi i oświadcza, że rozstrzelanie robotników leńskich będzie impulsem do organizacyi klasy robotniczej. Zapobiedz rozstrzeliwaniu tej klasy może jedynie organizacya klasy robotniczej i solidarną, zorganizowana walka o obalenie porządku współczesnego.

Hr. Uwarow nie może sobie wyobrazić, by informacye rządu o zdarzeniach leńskich ograniczały się do trzech krótkich telegramów, cytowanych z mównicy przez ministra spraw wewnętrznych. Mówca jest przekonany, że ministrowie spr. wewn. i handlu mają cały szereg innych telegramów obszerniejszych i szczegółowszych, które należałoby koniecznie zakomunikować Dumie.

Mówca dziwi się również, dlaczego minister spr. wewn. nie przedstawił raportów gubernatora, który, jak przypuszcza mówca, w takiej poważnej kwestyi zdawał niejednokrotnie raporty ministrowi. Przypisując specyalną wartość telegramowi inżyniera Tulczyńskiego, którego raporty są nader cenne ze względu na opinię, którą on się cieszy, mówca zapytuje: dlaczego minister spr. wewn., cytując telegram Tulczyńskiego, nie odpowiedział, co się stało później, gdy Tulczyńskij wyszedł wstrzymywać tłum, czego bezwarunkowo ten ostatni nie mógł przemilczeć?

Uwarow sądzi, że dla uspokojenia sumienia posłów do Dumy i dla powzięcia uchwały w sprawie interpelacyi, konieczne jest, by ministrowie przedstawili materyał jaknajbardziej obszerny, a przedewszystkiem, by przedstawione były wszystkie raporty Tulczyńskiego.

Mówca uważa, że rozstrzyganie przez ministra spr. wewn. kwestyi, czy strajk posiadał charakter ekonomiczny lub polityczny, nie na podstawie faktów, a na mocy osobistego przekonania, jest przedwczesne.

Uwarow przerywa swe przemówienie do posiedzenia następnego.

Posiedzenie z d. 12 kwietnia.

Przewodniczy *Wołkonskij.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg debatów nad projektem ustawy o wypłacaniu odszkodowań pracownikom, majstrom i robotnikom kolejowym, którzy ucierpieli wskutek nieszczęśliwych wypadków, oraz członkom rodzin powyższych osób.

Pietrow 3 i *Predkaln* zwracają uwagę, że rozważany projekt prawa przewiduje zbytnie ograniczenie przedstawicielstwa robotników w komisyach do spraw o wynagrodzeniu ofiar, stopa ubezpieczenia również jest niższa.

Dobrowolskij oświadcza, że projekt prawa w niektórych wypadkach pogorsza istniejący stan rzeczy.

Wołodimirow w mowie Dobrowolskiego dopatruje się załatwienia interesów partyi k.-demokr.

Kuzniecow mówi, że gdyby rząd istotnie uważał poszkodowanych kolejarzy za bohaterów, jak ich nazwał wice-minister, nie proponował by im otrzymania dwóch trzecich płacy rocznej.

Gerasimow stwierdzając, że projekt prawa pogorsza sytuacyę obecną, mniema, że kolej powinna wypłacać całkowite wynagrodzenie poszkodowanym bez sztucznego podziału urzędników na kategorye.

Wice-minister komunikacyi oponując mówcom poprzednim, twierdzi, że projekt prawa przedłożony Dumie jest bardziej odpowiadający potrzebom życia niżli przestarzałe ustawy dotychczasowe.

Kriwcow wskazuje na konieczność zmiany systematu wypłacania odszkodowań.

Baron Meyendorf polemizując z socyal-demokratami, uważa, że ubezpieczenie robotników jest krokiem naprzód na drodze rozwoju prawodawstwa robotniczego w Rosyi.

Dyskusya ogólna skończona. Duma przeszła do pierwszego czytania. Przyjęto formułę kon.-dem. o konieczności opracowania projektu prawa o wynagradzaniu urzędników kolejowych, którzy stracili zdolność do pracy z powodu choroby wywołanej rodzajem pracy. Formułę przyjęto.

W sprawie art. I-go projektu prawa *Maslennikow* oponuje przeciwko podziałowi urzędników na kategorye.

Kuźniecow domaga się rozszerzenia omawianej ustawy dla wszystkich kolejarzy, pracujących na kolejach skarbowych.

Artykuł I szy przyjęto w redakcyi komisyi. Następne artykuły włącznie do 36 go uchwalono również w redakcyi komisyi, zgodnie z opinią referenta br. Tyzenhausena.

Do 3 ch artykułów przyjęto poprawki „k. d.", poparte przez Pietrowskiego i Dobrowolskiego.

Wobec spóźnionej pory dalsze czytanie przerwano.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *Rodzianko*. Ogłoszona zostaje interpelacya nagła („grupy pracy") do prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych — czy jest im wiadomo, że władze miejscowe w związku z obecną kampanią przedwyborczą dopuściły się szeregu czynności niezgodnych z prawem, gwałcąc swobodę wyborów i że władze miejscowe w czynnościach opierają się na okólnikach ministerstwa spraw wewnętrznych.

Pietrow 3-i i *Wojłosznikow* popierają nagłość interpelacyi, twierdząc, że przyjęcie interpelacy i będzie z korzyścią dla 3-ej Dumy, jeśli nie obawia się ona opinii swych wyborców i nie potrzebuje poparcia ze strony administracyi.

Wołodimirow oświadcza, że interpelacyę należy odrzucić, gdyż dotyczy ona nie konkretnego faktu, lecz tylko przypuszczenia, że informacye pism, dotąd nie sprostowane, są prawdziwe. Prawica, chociaż nie należy do stronnictw popieranych przez rząd, będzie głosować za odrzuceniem interpelacyi.

Rodiczew mniema, że uznanie nagłości omawianej interpelacyi stanowi punkt honoru 3 ej Dumy.

Duma 118 głosami przeciwko 69 odrzuca nagłość interpelacyi, uznając natomiast interpelacyę za terminową, wyznaczając termin tygodniowy dla odpowiedzi rządu.

Następne posiedzenia dziś.

Giełdy zagraniczne.

Dnia 10 go kwietnia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg 3 t. 215.70

kup.	215 60
Kurs wekslowy na Petersburg na 3 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.00
Dyskonto prywatne	3⁵/₈%

Usposobienie mocne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265 00
Cena najwyższa	267.00
4% renta państwowa 1894 r.	91 00
4½% pożyczka 1906 r.	101 50
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	106 60
Dyskonto	3²/₁₆?

Usposobienie trwałe.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska r.	104¹/₄
4½% pożyczka rosyjska 1905 r. bez kup.	103⁵/₈

Usposobienie spokojne lecz trwałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1905 r.	—.—
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75

Giełda zbożowa.

(Telegram specyalny).

Petersburg. (Holenderska) owies nadwołżański — 1 rb. 13 kop. — 1 rb. 14 kop.; wiacki — 1 rb. 13 kop. — 1 rb. 14 kop.; kasza gryczana — 1 rb. 51 kop.

Czystopol. — Usposobienie stałe. Żyto włośc. w nat. 106|110 zoł. — 1 rb. 7 kop. — 1 rb. 8 kop.; owies suchy włośc. w nat. 50|60 zoł. — 82 kop. — 85 kop.; mąka żytnia — 12 — 50 kop.

Ryga. — Żyto 1 rb. 14 kop. — 1 rb. 15 kop.; owies zwyczajny — 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i owsem stałe; z żytem —słabe; pszenica na termin bliższy— 232 ½ mar.; na dalszy — 230 ½ mar.; żyto — na termin bliższy — 125 ¼ mar.; na dalszy — 195 ½ mar.; owies na termin bliższy 200 ¼ mar.; na dalszy 201 mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski — 192 — 195 mar.

Z ostatniej chwili.

Odrzucenie skargi.

Petersburg (Wł.). Senat pozostawił bez skutku skargę 40 członków P. P. S., skazanych na osiedlenie i roboty ciężkie za napad zbrojny w gub. kieleckiej.

Petersburg (Wł.). Główny sąd wojenny zatwierdził wyrok w sprawie skazanych za zwalnianie od powinności wojskowej na roty aresztanckie częstochowskiego naczelnika wojskowego, Berezina, oraz kilku pisarzy wojskowych.

Wojna włosko-turecka.

Petersburg (Wł.). Z Berlina telegrafują do „Birżewych Wiedom.", że znaczny oddział floty austryackiej krąży na wodach Archipelagu, znajduje się tam również kilkanaście okrętów angielskich.

Petersburg (Wł.) Dziś przyjechał tu z Konstantynopola posłaniec umyślny z depeszami.

Petersburg (Wł.). Z Berlina telegrafują, że stanowisko Rosyi w kwestyi wystąpienia Włoch w Dardanelach wywołuje poważne obawy w rządowych kołach tureckich. Niepokojące są również częste rokowania Sazonowa z ambasadorem włoskim. W Turcyi są przekonani o istnieniu porozumienia pomiędzy Włochami a Rosyą.

Berlin (Wł.). Z Rzymu donoszą, że niebawem Rosya urzędownie uzna Trypolis za posiadłość Włoch.

Rzym (Wł.). Flota włoska zajęła wczoraj pięć wysp tureckich na morzu Egejskiem.

Wiedeń (Wł.). Statkom „Lloydu" austryackiego, znajdującym się na wodach tureckich rozkazano powrócić do Tryestu.

Rzym (Wł.). W kołach politycznych krążą pogłoski, że Rosya zaproponuje mocarstwom uznanie nowego stanu rzeczy w Trypolitanii, chociażby wbrew Turcyi i pomimo jej zgody.

Rzym (Wł.). Flota włoska zajęła wyspę Astropolis z grupą Cyklad nie zaś wyspę Stampalio jak błędnie telegrafowała Agencya. „Tribuna" zaprzecza zajęciu przez włochów wyspy Lemnos.

Berlin (Wł.). Ambasada turecka zaprzecza stanowczo rozgłaszanym przez agencyę Stefaniego wiadomościom o zgonie bohatera tureckiego Enwer-beja.

Konstantynopol (Wł.). Porta ma zredagować gwarancye, jakich muszą jej udzielić mocarstwa, domagające się niezwłocznego otwarcia Dardaneló w.

Zatamowanie żeglugi z powodu zamknięcia cieśniny coraz dotkliwiej daje się we znaki. W porcie stoi 90 parowców handlowych.

Paryż (Wł.). Do gazety „Temps" donoszą z Konstantynopola, że ambasador rosyjski udzielił porcie rady niezwłocznego otwarcia Dardanelów, inaczej bowiem na Turcyę spadnie odpowiedzialność za wszelkie poniesione przez handel rosyjski straty, wynikające z zamknięcia cieśniny.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomościom, szerzonym przez turków, jakoby włosi w bitwie pod Derną stracili 150 ludzi i ustąpili ze swych pozycyi. Agencya oświadcza, że właśnie atak turków został odparty ze znacznemi z ich strony stratami.

Konstantynopol (Wł.). Stanowisko Rosyi w sprawie Dardanelów wywołuje tutaj poważne obawy w kołach politycznych. Panuje przekonanie, iż pomiędzy Rosyą a Włochami zawarta została umowa, na mocy której Turcya ma być zmuszona do odstąpienia Rosyi Urmii.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego kategorycznie zaprzecza informacyom pism o zajęciu przez włochów wysp na morzu Egejskiem: Lemnosu, Teledosu i innych, na północ od wyspy Astropolisu.

Alarmy „Now. Wrem."

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." w sążnistym artykule wstępnym dowodzi, że zbrojenia się Niemiec, skierowane jakoby przeciwko Francyi, posiadają charakter wielce niepokojący. Siły wojenne Niemiec nie mogą być skierowane przeciwko Francyi, gdyż ta ostatnia wcale nie zamierza wojować. Dlatego też jasnem jest, wywodzi gazeta, jaki cel wytknęły sobie Niemcy.

Nowa Campanilla.

Wenecya (AP). Uroczyście dokonano poświęcenia odbudowanej campanilli św. Marka.

Echa zamachu na Rotszylda.

Londyn (AP). Przestępcę, który strzelał do Rotszylda skazano na 20 lat ciężkich robót.

Przed wyborami.

Petersburg (Wł.). „Rossija" wyraża swe niezadowolenie z powodu zamiaru polaków zawarcia bloku podczas wyborów do czwartej Dumy z postępowcami rosyjskimi. Pismo zarzuca polakom, iż, mając na oku cele wyłącznie praktyczne, gotowi są „chwalić" tego, kto więcej daje.

Petersburg (Wł.). Rodzianko oświadczył w rozmowie, że kampania przedwyborcza rozpocznie się właściwie dopiero w sierpniu. Zdaniem Rodzianki, 4-ta Duma niewiele będzie się różniła od Dumy 3-ej.

Posłowie do Dumy zwracają uwagę na zwiększenie się wpływów „postępowców", którzy z pewnością zdobędą wiele nowych mandatów.

W gub. czernihowskiej wre już walka nacyonalistów z październikowcami. W gubernii podróżują w celach agitacyjnych hr. Bobrynskij i Sawenko. Nacyonaliści występują łącznie ze „związkowcami".

Archiepiskop Antoniusz.

Petersburg (Wł.). W kołach kompetentnych utrzymują, że archiepiskop wołyński Antoniusz zostanie niebawem zwolniony od zasiadania w synodzie, wobec niezadowolenia sfer decydujących z jego działalności.

Sprawa Macocha.

Petersburg (Wł.) Do „Rieczi" telegrafują z Piotrkowa jakoby władze więzienne przełapały list Starczewskiego do Damazego Macocha, w którym Starczewski pisze, że w razie uniewinnienia zmieni wyznanie, ożeni się i otworzy restauracyę. Starczewski obiecuje przytem pomoc materyalną Macochowi o ile ten będzie współdziałać zeznaniami swemi jego uniewinnieniu.

Echa katastrofy na morzu.

Berlin (Wł.). Ambasador niemiecki w Waszyngtonie z polecenia cesarza Wilhelma oświadczył rządowi Stanów Zjednoczonych, że obecnie nastała chwila odpowiednia dla zawarcia pomiędzy mocarstwami morskiemi konwencyi, gwarantującej bezpieczeństwo pasażerów statków transatlantyckich.

Londyn (Wł.). Składki publiczne na rzecz ofiar „Titanic'a" dosięgły dwóch milionów dolarów.

Sprawy chińskie.

Londyn (Wł.). Ambasador amerykański w Pekinie w imieniu swego rządu winszował Juan-Szi Kajowi wprowadzenia ustroju republikańskiego w Chinach i zapewnił, iż Stany Zjednoczone będą dopomagać Chinom w sprawie formalnego uznania republiki przez mocarstwa.

Sprawa Kurłowa.

Petersburg (Wł.). „Riecz" zwraca uwagę na szereg jaskrawych sprzeczności pomiędzy memoryałami senatora Trusiewicza a wyjaśnieniami gen. Kurłowa. Kurłow utrzymuje, że złożył szczegółowe sprawozdanie z wydatków na cele ochrony podczas uroczystości kijowskich. Senator zaś twierdzi, że Kurłow dopuszczał się w Kijowie czynności niezgodnych z prawem,—generał twierdzi, że działał w granicach udzielonych mu pełnomocnictw. Charakterystyczne jest zwrócenie uwagi przez Kurłowa na fakt, że awansowanie Kulabki nastąpiło za czasów pełnienia przez Trusiewicza obowiązków dyrektora departamentu policyi, gdy posługiwanie się tak zw. „współpracownikami" uprawiano na szeroką skalę.

W Macedonii i Albanii.

Petersburg (Wł.). Z Berlina donoszą, że „czety" albańskie i macedońskie ujawniają działalność intensywną. Dokonano nowych napadów na blokhauzy tureckie.

Wiedeń (Wł.). Uzbrojone bandy albańczyków oblegają miasto Djakowo.

Berlin (Wł.). Włosi dostarczają do Albanii i Macedonii broń w znacznej ilości.

Konfiskata.

Petersburg (AP). Skonfiskowano numer wczorajszy gazety „Dziennik Petersburski". Redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z art. 129, punk. 6.

Katastrofa budowlana.

Łódź (AP). Przy ul. Widzewskiej runęła oficyna budującego się domu Rubaszkina. Jeden robotnik zabity, 4 ciężko rannych i jeden lekko. Przypuszczają, że pod gruzami znajduje się jeszcze dwóch robotników.

Zjazd przemysłowo handlowy.

Petersburg (Wł.). Otwarcie zjazdu przedstawicieli przemysłu i rolnictwa nastąpi dnia 7-go maja.

Wszechrosyjska izba rolnicza.

Petersburg (Wł.). Rada ministrów udzieliła pozwolenia na założenie wszechrosyjskiej izby rolniczej, mającej na celu skoordynowanie działalności rosyjskich towarzystw rolniczych. Założycielami izby są posłowie do Rady Państwa: hr. Bobrynskij i Jermołow i posłowie do Dumy Państwowej: Antonow, Zwiegincew, hr. Stenbok Fermor i inni.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**